Ner 252. Kraków 4 Listopada — Sroda. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 3 listopada

Przewódcy bezrządu moskiewskiego gnębiąc Polskę najsroższym uciskiem i okrucieństwem, prowadząc bój śmiertelny i walkę wytępienia przeciwko narodowi polskiemu, który chwycił za oręż w obronie nietylko praw swoich, ale wszelkich praw człowieka,— przewódcy ci moskiewscy niszcząc kraj polski ogniem i mieczem, usiłując podżeganiami rozerwać społeczność, proskrybując całe klasy ludności, mają jeszcze bezczelność wymuszać od uwięzionych obywateli groźbą katowań i śmierci, od innych zaborem majątku i wygnaniem na Sybir, podpisy na ułożony przez siebie adres do „dobroczynnego“ i „wspaniałomyślnego“ cara. Wiadomo, że w obec takiej śmiertelnej walki przeciw narodowi polskiemu, wymusili przemocą naczelnicy bezrządu moskiewskiego kilkaset podpisów od obywateli polskich na Litwie na adresy do cara; przez co złożyli sami Moskale piśmienne na kartach historyi świadectwo swej barbarzyńskiej natury dla której okrucieństwo jest potrzebą codzienną, a zarazem swego srogiego bezrozumu. Albowiem adresy takie nietylko były bez żadnego znaczenia, nietylko wskazywały, iż bezrządowi moskiewskiemu przedsiębiorącemu odegrać tę straszną komedyę adresową, chodziło jedynie o nową sposobność do prześladowań i rabunków, lecz nadto te wymuszone okrucieństwem oświadczenia wdzięczności dla rządu moskiewskiego od uwięzionych i mordowanych przez niego obywateli, stanowiły dowód ujemny, dowód przeciw rządowi moskiewskiemu, przedstawiając jak daleko on ucisk swój w Polsce posuwa.

Lecz to jeszcze nie wszystkie gorzkie owoce jakie dziki bezrząd moskiewski zbiera ze swego barbarzyństwa. Te fałszowane na Litwie przez naczelników bezrządu moskiewskiego adresy pokryte kilkuset wyciśniętemi siłą podpisami, wywołały ze strony ludności tych prowincyj polskich adres do Rządu Narodowego, będący także protestem przeciwko owym wymuszonym podaniom i w ogóle przeciwko bezrządowi moskiewskiemu w Polsce, a zarazem uroczystem oświadczeniem, że ludność Litwy stanowi z Polską jednę całość, połączoną krwią, duchem i wspólną przeszłością, że dla niepodległości wspólnej Ojczyzny chcą żyć i za nią umierać, a Rząd Narodowy uważają za swoją jedyną władzę. Adresy takie do Rządu Narodowego od województw litewskich, podpisane były do 18go października r. b. przez 249,646 obywateli; a popisane nietylko dobrowolnie, lecz nawet gdy za podpis groziła śmierć ze strony najazdu moskiewskiego który wojskami swemi całą Litwę zalewa; kiedy przeciwnie najazd ten, mający wszędzie bagnety i działa, nawet groźbą śmierci, więzieniem i sekwestrem zaledwo kilkaset podpisów na adres do siebie wymusił. Jestto wybitne świadectwo jedności narodu, pragnienia niepodległości a nienawiści przeciw najazdowi moskiewskiemu; jawne świadectwo z kim chce być Litwa, z Polską czy z Moskwą? gdyby jeszcze na to świadectw potrzeba było! Podpisującym oświadczenie jedności z Polską a wiecznego rozdziału z Moskwą grozi śmierć ze strony cały kraj zapełniającego żołdactwa moskiewskiego, a tymczasem w parę tygodniach do dwukroć piędziesiąt tysięcy obywateli stwierdza podpisami jedność swoją z Polską; nie chcących podpisać się za jednością z Moskwą, czeka więzienie, zabór majątku Sybir a nawet śmierć, jednak zaledwo od kilku set a przypuśćmy i od kilku tysięcy osób zdołała przemoc moskiewska podpisy wycisnąć Swiadectwo to jakkolwiek wielkie i piękne, jednak jak jest jeszcze drobnem z porównaniem ze świadectwem złożonem w tym samym celu przez wiekową walkę Litwy przeciw Moskwie i przez wiekowy ucisk moskiewski na Litwie!

Wierzytelne odpisy tych adresów województw litewskich do Rządu Narodowego, przesłanych temu Rządowi przez Wydział jego na Litwie, przy raporcie którego odpis także jest dołączony, przysyła nam korespondent nasz z Wilna w liście, który tutaj zamieszczamy:

Wilno 24 października.

Wymuszanie przemocą więzieniem i sekwestrem przez rząd moskiewski podpisów na adres wiernopoddańczy przez ten rząd sfałszowany t.j. samowolnie przez władze moskiewskie na jego rozkaz napisany, wydało owoc. Ludność Litwy protestuje dalej z orężem w ręku przeciw uciskowi moskiewskiemu i faktem odbierając wszelkie znaczenie adresowi do Moskwy, chociażby on wymuszony nawet nie był, napisała adresy do Rządu Narodowego, będące zarazem protestami przeciw fałszywym i wymuszonym adresom do cara, podpisane już dotychczas dobrowolnie przez 249,646 obywateli. Obywatele każdego z województw litewskich podali adres do Rządu Narodowego na ręce Wydziału zarządzającego prowincyami litewskiemi, który adresy te wraz z swym raportem przesłał Rządowi Narodowemu. Nie będę treści tych dokumentów wypisywał gdyż podaję je calkowicie w dosłownym odpisie.

Najprzód zamieszczam raport „Wydziału wykonawczego na Litwie, datowany w Wilnie 19go października 1863 r., za Nr. 2956 do Rządu Narodowego“, załączony przy przesyłaniu mu adresów od ludności województw litewskich. Raport ten brzmi:

Wydział Wykonawczy na Litwie, do Rządu Narodowego.— Raport. Dnia 7/19 paźdz. 1863 r.

„Uprzedniemi raportami naszemi donosiliśmy Rządowi Narodowemu o środkach przymusowych, któremi władze moskiewskie wymuszały podpisy od obywateli wszystkich stanów i wyznań do wiernopoddańczego adresu. W miarę oporu jaki Moskwa napotkała w kraju w urzeczywistnieniu tych chęci swoich i środki przymusowe stawały się coraz surowsze i dziksze. Wybór ich zostawiony był przez Murawiewa woli moskiewskich wojennych naczelników powiatowych, obdarzonych uprzednio prawem życia i śmierci nad mieszkańcami kraju; to też były one różnorodne, stósownie do miejscowych okoliczności i osobistego charakteru wojennych naczelników, w tem do siebie podobne, że wszędzie szerzyły bezprzykładny w dziejach terroryzm. I tak: w niektórych powiatach województwa wileńskiego wojenni naczelnicy rozjeżdżali z komendami wojskowemi od obywatela do obywatela, przedstawiali im gotowy akt do podpisania, zapowiadając niezwłoczne zniszczenie i spalenie domostwa i wyrznięcie całej rodziny w razie odmówienia podpisu. W innych powiatach tegoż województwa aresztowano pojedynczych obywateli, stawiano przed wojennych naczelników gdzie im dawano do wyboru podpisanie nienawistnego aktu, albo oddanie pod sąd wojenny jako jawnie wypowiadających posłuszeństwo rządowi moskiewskiemu. Gminy żydowskie uległy podobnemuż losowi, a starostom gmin wiejskich nakazano pod groźbą kary cielesnej stawić się w dzień naznaczony w Wilnie, dla obecności ich na sali Murawiewa i wręczenia, jakoby od gmin, adresu napisanego w biórze gubernatorskiem w Wilnie. W województwach kowieńskiem, grodzieńskiem podobnychże środków wszędzie używano, z tym dodatkiem, że w niektórych powiatach, wojenni naczelnicy zgromadziwszy obywateli do miasta powiatowego i zamknąwszy w czasowem więzieniu otaczali dom wojskiem i tak zamkniętych trzymali dopokąd, głodem nie wymogli podpisu. W Mińsku kilkuset obywateli w turmie osadzonych ze zbrodniarzami, wybierać musiało między utratą wszystkich praw stanu i wygnaniem na Syberyę, a podpisaniem adresu. W województwach Mohilewskiem i Witebskiem wzięto się teraz do tychże sposobów dla wymożenia adresów. Wszystkie te pogróżki spełniane były zawsze literalnie i niezwłocznie nad stawiającemi opór władzom moskiewskim. Nie był to więc płonny postrach, ale straszna rzeczywistość, która niechybnie czekała każdego, co nie chciał przyłożyć podpisu do niecnego aktu.

„Wobec tak rozwiniętego terroryzmu przez Moskwę, zważywszy: po 1sze, że wzbranianie się od podpisania adresu, pogrążając w nieszczęście tysiące rodzin, pozbawia zarazem kraj cały najdzielniejszych i najszlachetniejszych mężów; po 2re, że adres takiemi środkami wymuszony, w niczem podpisujących go obowiązywać nie może i niema żadnej politycznej doniosłości; po 3cie, że pozorne zaparcie się uczuć narodowych przed wrogiem w celu uniknienia bezowocnego męczeństwa, nie może być poczytanem za odstępstwo, ale, że owszem sam zmysł polityczny doradza, aby się wrogowi, wywnętrzeniem tych uczuć w ręce nie oddawać;— Wydział wykonawczy na Litwie przesłał okólne pismo z dnia 22go sierpnia (3 września) do naczelników cywilnych wojewódzkich i powiatowych zalecając, aby podpisujących pod takim naciskiem adres, za nieulegających odpowiedzialności wobec Rządu Narodowego uważać.

„Pomimo tego obwieszczenia w każdym jednak województwie znalazło się osob kilkanaście, które z tej powolności czynionej im przez Władze Narodowe, korzystać nie chciały i wolały straciwszy całe swe mienie, skazać się na wygnanie, niż podpisując adres pozornie nawet wyrzec się uczuć Polaka i potępić najszlachetniejszych rycerzy Litwy, walczących za niepodległość Ojczyzny. Naród zaś cały nie chcąc przyjąć na swe sumienie hańby, chociażby pozornej i zostawić w ręku przewrotnego wroga akt piśmienny głoszący całość nierozdzielną Litwy z Moskwą i potępiający bohaterską walkę— w miarę wymuszenia podpisów przez Moskwę, przesyłał do Wydziału protesta przeciw wymuszonym przez Moskwę adresom, w których wszystkie stany i wyznania, w kraju zarówno udział biorą, odpychając z całą energią uczucia patryotycznego, wszelki sojusz z najezdniczą Moskwą, a ponawiając uznanie Rządu Narodowego za jedyną prawą na Litwie władzę, rozporządzeniu jego mienia swe i życia oddają, celem wyjarzmienia Ojczyzny. Liczba podpisów wzrastała i doszła obecnie do **249,646**, a chociaż dotąd jeszcze z każdym dniem się powiększa, zważywszy wszakże, że już i teraz cyfra obywateli biorących udział w tym uroczystym akcie narodowym jest niemymownie znacząca, Wydział wykonawczy dalej zatrzymać go w ukryciu nie chce; kopie protestów, za autentyczność których ręczy, Rządowi Narodowemu przesyła.

„Uroczyste to oświadczenie uczuć całego kraju z własnego popędu samorzutnie uczynione, pośród najokropniejszego prześladowania Moskwy ścigającej z dziką wściekłością i karzącej jak największą zbrodnię nie tylko udział, ale nawet samo z powstaniem współczucie, uwydatnia do najwyższego stopnia jakie jest usposobienie Litwy, jaki zapał niczem nie stłumiony ogarnia wszystkie serca jej mieszkańców. Nowy ten objaw ducha narodowego, jest naturalnem dopełnieniem tych objawów, które na całej Litwie poprzedziły zbrojne powstanie; dopełnieniem samejże bohaterskiej walki toczącej się od ośmiu miesięcy na wszystkich punktach Litwy, jest on jeszcze doniosłym dowodem, tego uznania jakie Rząd Narodowy ma w kraju i niewymownego zaufania jakie kraj pokłada we Władzach przez Rząd Narodowy ustanowionych.

„Z tego Rząd Narodowy bardziej jeszcze może się utwierdzić w tem przekonaniu, że 70letnie rządy Moskwy w województwach Wileńskiem, Grodzieńskiem, Kowieńskiem i Mińskiem, a 90letnie w Inflanckiem i Mohilewskiem, nie tylko się tu nie zdołały wkorzenić, ale dziś bardziej jeszcze niż w chwilach rozbioru, są krajowi obce i znienawidzone przez wszystkie warstwy społeczeństwa. Moskwa czuje sama usuwający się grunt pod stopami swemi, a w braku wszelkiej na Litwie historycznej tradycyi, wszelkiej prawnej podstawy, usiłuje wytworzyć sobie gwałtem pozorne stanowisko prawne. Stąd to ów dziki terroryzm rozwinięty w celu wyzyskania adresu przeciwnego wszystkim uczuciom mieszkańców kraju. Moskwa ulega tu temu koniecznemu prawu wszech świata, mocą którego każde dzieło utrzymać się tylko może temi środkami, przez które powstało. Zdobycz wzięta podstępem i przemocą, tylko przemocą i podstępem zachować się daje i to jest, można powiedzieć, treść dziejów Litwy od rozbioru Polski, treść tej walki nieustającej a prowadzonej różną bronią, walki cywilizacyi zachodniej z barbarzyństwem Azyi, którem polem jest Litwa blisko od wieku.

Różne fazy, przez które walka ta przechodziła, rzucają wielkie światło na stan obecny Litwy i charakter jej mieszkańców. Wydział przeto wykonawczy uważa się w obowiązku przesłać Rządowi Narodowemu w ogólnym zarysie niektóre mniej wiadome szczegóły odnoszące się do dziejów Litwy, mianowicie w ostatnich lat kilku poprzedzających zbrojne powstanie bieżącego roku. Zajmujący to obraz społeczeństwa, którego wróg pomimo wysileń różnego rodzaju, blisko od stu lat czynionych, nie tylko pochłonąć nie może, ale z każdym dniem czując się słabszym, z każdym dniem jest zmuszony rozwijać większe okrucieństwa (tę broń słabości) w celu zachowania wyrywającej się zdobyczy.

Za zgodność z oryginałem. (*L. S.*)

„Do Rządu Narodowego, od Obywateli województwa Wileńskiego.

„Wpośród krwawej z Moskwą walki o niepodległość, w której wszystkie warstwy społeczeństwa Litwy bohaterski udział biorą, były marszałek województwa Wileńskiego wystósował do cara Moskwy adres z wymuszeniem od szlachty wiernopoddańczych uczuć. Poczem władze moskiewskie zawezwały szlachtę do stwierdzenia niecnego aktu podpisami swemi.

„Szlachetni mężowie co odmówieniem podpisów poświęcili się na utratę mienia, na wygnanie na Syberyą, lub na śmierć męczeńską, doniosłe światu dali już świadectwo, jakich środków użyła Moskwa do wymożenia podpisów. Krew ich niewinnie przelana, ofiary bez granic, uwydatniły z jednej strony do jakiego stopnia Moskwa czuje się sama pozbawioną na Litwie wszelkiej prawnej podstawy; jak w niedostatku rzeczywistego prawa pragnie wytworzyć sobie zmyślone; jak tego nawet otrzymać nie może inaczej, jak rozwijając najdzikszą przemoc. Z drugiej strony adresom i podpisom wymuszonym siłą zbrojną, groźbą szubienicy i Syberyi, groźbą mordu i pożogi lub uzyskanym po więzieniach, odjęły resztę znaczenia jeżli jakiekolwiek mieć mogły.

„Ale duszę polską, w której miłość Ojczyzny stała się religiją, boli wywołane nawet teroryzmem pozorne odstępstwo od sprawy ojczystej.

„Dla tego my niżej podpisani Obywatele województwa Wileńskiego, tak ci, cośmy srogą Moskwy przemocą do podpisania nienawistnego aktu zmuszeni byli, jak ci, cośmy jeszcze na tę straszną próbę nie byli narażeni, niniejszem uroczyście protestujemy przeciwko duchowi i literze podanego adresu, podpisy nasze jako gwałtem od nas wymuszone odwołujemy i za nieważne ogłaszamy; wszelki sojusz lub przymierze z najezdniczą Moskwą, jako duchowi naszemu narodowemu wstrętne, z rozwojem naszej cywilizacyi i potrzebami kraju niezgodne, odrzucamy; wierność naszą dla Polski, z którą połączeni jesteśmy nierozerwalnym nigdy węzłem, przez ojców naszych w Horodle i Lublinie zaprzysiężonym, a pięciowiekowem z nią życiem- wspólną chwałą i szczęściem, jak wspólną niedolą wzmocnionym, na nowo zaprzysięgamy. Służyć tej miłej Ojczyznie naszej chcemy aż do Śmierci, a dla tego wywalczenia jej niepodległości, Rządowi Narodowemu, jedynej władzy jaką w kraju naszym za prawą uznajemy, osoby nasze, mienia i krew naszą w rozporządzenie oddajemy i to oświadczenie nasze w obec Boga w Trójcy świętej jedynego, w obec kraju własnego i Europy czyniąc stwierdzamy własnoręcznemi podpisami.

„Dnia 13/25 września 1863 roku. — (Następują podpisy 89,315 Obywateli zaświadczone przez Zarząd cywilny wyżej wymienionego województwa Wileńskiego).“

„Do Rządu Narodowego od Obywateli Województwa Kowieńskiego.

„My Obywatele Województwa Kowieńskiego, wydani na całą srogość władz najezdniczego Rządu, które szerząc po kraju naszym spustoszenia i mordy, chcą nas zmusić do podania adresu do Cara, przez co mamy się zaprzeć swojej narodowości i potępić tysiące braci i synów naszych, którzy walczą z wrogiem lub giną męczeńsko w więzieniach za wiarę i swobody narodowe,—niniejszem, w obec wszystko widzącego Boga, w obec całego Narodu, i wszystkich Ludów i Rządów Europy, uroczyście zeznajemy i oświadczamy, że walkę podniesioną przeciw najeźdcy uważamy za świętą, sprawiedliwą i konieczną, wszelką władzę moskiewskiego najazdu, jako nieprawą i przemocą nam narzuconą odpychamy; wszelkie przymierze, wspólność i jednoczenie się z Moskwą, bezwarunkowo odrzucamy, dopóki choć jeden nieprzyjaciel na ziemi naszej postanie; a jako, przez dobrowolne połączenie z Polską wszystkich ziem naszych, od wieków utworzyliśmy jedno i nierozdzielne polityczne ciało, tak i nadal w nierozerwanej jedności trwać chcemy pod własnym Narodowym Rządem polskim. Wszelkie przeto akta z rozkazu władz moskiewskich tworzone, wszelkie adresa do Cara, jako nie pochodzące z wolnej woli naszej, lecz pod naciskiem najsroższego prześladowania, na pojedynczych osobach wymożone, są nieprawne, nieważne i w niczem nas obowiązywać nie mogą.

„Niniejsze oświadczenie nasze, Rządowi Narodowemu, którego jedynie za swą prawą uznajemy władzę, przedstawiamy i jesteśmy pewni, że Rządy i Ludy Europy nie w sformowanych przez Murawiewa adresach, lecz w spełnionych przez nas ofiarach, w bohaterskich czynach wojowników naszych dotąd walczących za Polskę i krwią swoją znaczących jej granice, czerpią i czerpać będą o nas swe sądy i zdania; a my ufni w świętość naszej sprawy i w pomoc sprawiedliwego Boga, wszystkośmy poświęcić gotowi, dla odzyskania drogiej Ojczyzny naszej, niepodległej Polski.

„(Następują podpisy 96,432 obywateli, zaświadczone przez Zarząd cywilny wyżej wymienionego Województwa)

„Dnia 18/30 września 1863 roku.“

„Do Rządu Narodowego od Obywateli Województwa Grodzieńskiego.

„Oszukaństwo, ucisk, gwałt, konfiskata majętności i więzienie ze strony najazdu, przy złej wierze kilku wyrzutków naszego społeczeństwa, dały możność Moskwie zebrania kilkuset podpisów na adres odstępstwa narodowego i najzupełniejszego zaprzania się siebie samych.

„W obec tego hańbiącego faktu, my Obywatele Województwa Grodzieńskiego, podpisani i nie podpisani na adresie, niniejszem oświadczamy: że nigdy nie mieliśmy nic wspólnego z Moskwą, że ona nigdy nie uwzględniała naszych miejscowych potrzeb, że cały czas jej panowania jest to czas gwałtu, okropnego ucisku, najohydniejszych dążności; ostatecznym celem którego, było zupełne wynarodowienie i zagłada w nas europejskiej cywilizacyi.

„Rząd moskiewski widząc w nas wszystko wrogie i obce dla siebie, nie wahał się i nie waha przedsiębrać najgwałtowniejszych środków do zdemoralizowania i zabicia w nas życia politycznego, religijnego i moralnego. Kiedy inne europejskie narody, wzrastając w bogactwa materyalne postępowały i postępują na drodze cywilizacyi — my byliśmy i jesteśmy otoczeni przekupstwem, pozbawieni osobistej wolności sumienia i słowa, pod ciągłą groźbą konfiskat i stałą dążnością rządu zniszczenia niezbędnej harmonii społecznej. Wbrew wszelkim traktatom pokasowano nasze szkoły i uniwersyteta, gwałtem zmuszono miliony ludu zamienić unicką wiarę na wstrętną jemu schyzmę, uprawniono niewolnictwo, prawo zamieniono w bezprawie, ścieśniono handel, zrabowano i zniszczono kraj cały, zamierzając wszystkich prawych obywateli przesiedlić do kopalni i śnieżnych stepów Sybiru.

„Z takim rządem niepodobno wchodzić w jakie bądź dobrowolne zobowiązania się; a wymuszone adresa jako komedyę odegrywaną pod szubienicą, więzieniem i bagnetem, uważamy za niebyłe—

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA DYPLOMATYCZNE

LORDA MALMESBURY

odnoszące się do sprawy polskiej w 18 wieku.

(Ciąg dalszy.)

„O tem wszystkiem różnie różni mówią. Prawi i szczerzy patryoci polscy utrzymują, że to cios ostateczny zadany wolnościom, i że idą w poddaństwo Moskwy. Inni, mniéj gorliwi, a może rozsądniejsi, widzą w tem nieunikniony następstwo: „Cóżeśmy mogli zrobić przeciw trzydziesto tysięcznéj armii? Zamiast poprawienia naszego stanu, pociągnęlibyśmy republikę do ostatniéj zguby. Gdybyśmy mieli siłę do pokonania wroga, byłoby najlepiéj pójść z nim w zapasy; lecz będąc rozbrojonymi, zawsze musielibyśmy uledz; rozumniéj więc dobrowolnie ustąpić“. Ci to bohatyrowie odpowiadają osobom skarżącym się na lekceważenie okazywane brewom papiezkim podawanym przez nuncyuszów, cóż chcecie, abyśmy robili z świstkiem papieru przeciw trzydziestutysiącom dobrze uzbrojonych i wymustrowanych heretyków?—Nakoniec trzecie stronnictwo, to jest dworskie, nazywa ten środek zbawiennym, utrzymując, że Moskale powinni być uważani nie za ciemiężców, lecz za protektorów, których wmięszanie się przeszkodziło wybuchowi wojny domowéj.

„Brat królewski powiedział mi: „Nie wiem dlaczego niektórzy upierają się upatrywać tam spór religijny, gdzie zachodzi tylko spór polityczny. Ludzie źle usposobieni używają tego sposobu, aby nas ohydzić w opinii i ludność przeciw nam podburzyć“. Przekonałem się, że to był tylko sposób mówienia, wszystko bowiem przekonywało inaczéj. Niezmierne na mnie wrażenie zrobiła wizyta jaką oddałem nuncyuszowi, mężowi wielkich talentów, i żywego temperamentu, który najgorzéj tu przyjęty, i zbijany w swoich usiłowaniach, usunął się od towarzystwa. Zaraz na pierwszym wstępie, powiedział mi: „Dlaczego dwór zżyma się na mnie? Czyliż wdawałem się w cokolwiek nad przepisy mego obowiązku? Kazano mi złożyć brewe; złożyłem je, i nic więcéj; a o wzniecaniu jakichś buntów niemyślałem nawet. W kraju tym nie mam do czynienia tylko ze sprawą religii; w polityczne zaś interesa niemięszam się bynajmniéj. Pierwszą mam obowiązek popierać, drugie mię nieobchodzą. Przewiduję jednak ogromne zmiany. Religia została tu do gruntu podkopaną, a niebawem ani ja, ani moi koledzy nieznajdziemy tu przytułku“.

„Były to puste gadaniny, zwyczajnie jak u wielomównego Włocha. Robił on wszystko, co mógł, aby tylko umysły pobudzić i rozgorączkować. „Miejcie się na ostrożności—mówił on—składając listy papiezkie; brońcie waszych starych praw kardynalnych; ramię tyranii wznosi się nad waszemi głowy, lecz ramię Pańskie zastawi was“. Mogę tu wyrazić, że biskupi nie byliby w areszt wzięci; przeciwnie Moskwa oburzyłaby na siebie całe ciało dyplomatyczne, gdyby prześladowani szukali schronienia w pałacu nuncyatury; ale prałaci ci za nadto wielkimi byli patryotami. Trzeba wiedzieć, że wprzód ostrzegano ich o tym zamachu, i że mieli dość czasu, aby go uniknąć. Biskup krakowski (Sołtyk) powiedział jednak: „*Od postanowienia nieodstąpię; choćby mię przywiązano do końskiego ogona, i zawleczono na Sybir, będę z mego losu zadowolony, mając w sobie samym pociechę, że spełniam tylko to, co na mnie wkłada obowiązek sumienia*“. Nieprzestając na potępianiu środków używanych przez Moskwę, rozesłał jeszcze cyrkularze do wszystkich sejmików, do czego jako senator miał prawo. W cyrkularzach tych malował on niebezpieczeństwo obecnego stanu, grożący ucisk, i pobudzał naród do stawania w mężnéj obronie wiary świętéj i praw........“

Podczas sejmu elekcyjnego, kiedy Warszawa otoczoną była wojskiem moskiewskiem, uznał dwór francuski za rzecz ubliżającą swéj godności, aby poseł francuski w téj rezydencyi zostawał; jakoż polecił mu przełożyć prymasowi, że gdy Rzeczpospolita nie jest panią u siebie, a on jest akredytowanym posłem przy Rzeczypospolitéj, nie zaś przy Rosyi, przeto otrzymał rozkaz usunąć się aż do chwili dopókiby nieodmienił się stan rzeczy.

„Gdy prymas był zbyt słabym człowiekiem, aby mógł zrobić coś przez się, a przytem gdy wyobrażano sobie, że margrabia Paulmy *) wystąpić nieomieszka zuchwale, radzono mu, aby z równąż dumą odpowiedział. Margrabia Paulmy stawił się i rzecz swą wyłożył w najprzyzwoitszy sposób. Prymas **) nieuważając na to, a raczéj niespodziewając się tego, odpowiedział mową z góry przygotowaną: *Jeżeli WPan nieuznajesz tu Rzeczypospolitéj, szukaj jéj sobie gdzie ci się podoba.* Poseł zdziwił się tą repliką, a wojewoda Ruski obecny głupstwu z jakiem prymas wystrzelił, chciał mu dopomódz do wycofania się, i czemprędzéj pochwycił: *Tuszę sobie, że jeżeli Jego Król. Mość król francuski lepiéj będzie zainformowany, zmieni sposób myślenia.* Lecz prymas ciągle powtarzał jedno: *Jeżeli WPan nieuznajesz tu Rzeczypospolitéj, szukaj jéj sobie gdzie ci się podoba.* Margrabia do żywego tknięty tą upartą nieprzyzwoitością, odpowiedział: „*Rzeczywiście N. Pan mój najlepiéj jest poinformowanym o tem co się tu dzieje, i wie w jakie ręce popadła Rzeczpospolita.* Prymas raz puściwszy się taką koleją, nieprędko ustał, i znowu zawołał: *Jeżeli WPan nieuznajesz jéj, tedy i my nie możemy go uznać ambasadorem; przeto WPan i wszyscy członkowie ambasady francuskiéj możecie sobie odjechać;* poczem dodał: *Żegnam margrabię* a Paulmy nato: *Żegnam księże Arcybiskupie!* I odjechał nieotrzymawszy zwykłych honorów poselskich.

„Osobliwa ta scena wywołała bardzo żywy list dworu francuskiego, w skutek czego prymas musiał wyprawić do Wersalu posła z listem uniewinniającym się.

„Książę Repnin, poseł rosyjski, odgrywa w Warszawie daleko większą rolę niż król. Miałem sposobność niemal codzień znajdować się w jego towarzystwie. Największych panów umie on traktować tak z góry, a do kobiet umizgać się w sposób tak obrażający przyzwoitość, że nigdy niewidziałem nic bardziéj rażącego. W gronie delegatów rozkazuje on despotycznie, i każdemu, coby chciał opierać się jego kaprysom zamyka usta, mówiąc: „takie a nie inne jest życzenie imperatorowéj; nie chce ona aby mogło być inaczéj“. Wszystkich zgoła traktuje w najlekszy sposób, nawet samego króla. Raz przypadkowo zostałem wmięszany w kłótnię pomiędzy nimi; było to na balu maskowym u

*) Antoni Rene de Voyer d'Argenson, margrabia Paulmy, syn margrabiego d'Argenson, ministra spraw zagranicznych, a sam także minister wojny w r. 1757 po skazaniu na wygnanie jego stryja hr. d'Argenson, następnie odsunięty od ministerstwa w r. 1758, a w r. 1762 mianowany ambasadorem do Rzeczypospolitéj polskiéj. Powyższa anegdota znajduje się mniéj więcéj podobnie opowiedziana w historyi dyplomacyi francuskiéj Flassana.

**) Prymasem był wtenczas Łubieński.

i ogłaszamy: w obec Boga, Rządów i Ludów Europy, że jedyną naszą Ojczyzną była, jest i będzie Litwa złączoną wiecznym braterskim sojuszem z Polską, z którą wieki dzieliliśmy dobre i złe losy; że obecnie jedyną władzą nas obowiązującą i odpowiadającą naszym potrzebom i dążnościom, jest Rząd Narodowy i organa przez nas wyłonione. Że to jest naszą myślą i najświętszym obowiązkiem, świadczymy się ośmio-miesięczną nieustającą walką, którą prowadzić zaprzysięgamy dopóki nie osiągniemy celu zamierzonego przez Naród i jedyny legalny Rząd jego.

(Następują podpisy 46,289 obywateli, zaświadczone przez Zarząd cywilny wyżej wymienionego Województwa.)

„Dnia 1/13 października 1863 roku.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 listopada.

Widzę dzisiaj, czytając niedzielny numer *Czasu*, że w ostatniem mojem sprawozdaniu popełniłem w pośpiechu błąd donosząc, że oba wnioski komisyi finansowej tyczące się oświecenia publicznego przyjęte zostały przez Izbę. Pierwszy tyczący się Rady oświecenia został przyjęty, drugi tyczący się osobnego ministerstwa oświecenia pozostał w mniejszości. Wprawdzie mógłbym nie prostować tego błędu, bo skoro pierwszy wniosek się utrzymał, to już wszystko jedno, jaki los spotkał drugi. Skoro tylko Izba uznała Radę oświecenia za szkodliwą, potępiła zatem dzisiejszy systemat, to już tem samem oświadczyła się za osobnem ministerstwem oświecenia, zwłaszcza, że minister stanu, któremu przydzielony jest wydział oświecenia, bronił istniejącego systematu. Odrzucenie drugiego wniosku, mającego osobistą doniosłość, było tylko po prostu grzecznością dla ministra stanu. O ile słyszałem, tak też głosowanie to uważał p. Schmerling, i wyraził dość stanowczo nieukontentowanie swoje z postępowania Izby. Walka o władzę między ministerstwem a Radą państwa czyli parlamentem zda się rozpoczynać, i to od chwili, jak Rada państwa wystąpiła jako *pełna*. Dopóki Reichsrath był ściślejszym i potrzebował dekretu cesarskiego, aby mógł działać na polu rozleglejszem, partya ministeryalna przeważała, i można powiedzieć, że nie było opozycyi. Fikcya była zbyt wielką, aby się nie potrzebowała na rządzie opierać. Izba istniała tylko za pomocą ministeryum. Czy dziś go już nie potrzebuje, czy stoi dość silnie, aby mogła mieć w łonie swojem opozycyę, nie wiem, ale to pewna, że mówiąc po prostu, zaczyna pokazywać rogi.

Wszakże Minister stanu musi baczyć pilnie na te zbyt śmiałe skoki parlamentu. Nietylko bowiem w kwestyi oświecenia, ale jest innych jeszcze kilka przedmiotów grożących kolizyą, o których w poprzednich wspomniałem listach. Słyszałem, że Minister stanu miał powiedzieć jednemu z deputowanych lewej strony Izby: „jeżeli Izba chce posunąć rzeczy do ostateczności, znajdzie nas gotowych.“ Wątpię jednak, aby do tego przyjść miało. Izba za nadto wiele ma politycznego rozumu, aby walkę tę, będącą zresztą w duchu parlamentaryzmu, zbyt daleko posuwać. Wie ona, że jeżeli prawdą jest, iż konstytucyonalizm jest podstawą systematu ministra stanu, to również pewna, że jest jego i tylko jego dziełem. Jeżeli Minister stanu potrzebuje Izby, to Izba zaprawdę więcej jeszcze potrzebuje p. Schmerlinga. Zresztą, i tu jeszcze p. Bismark odda zapewne mimowolnie Austryi przysługę. Tutaj będzie on hamulcem, jak gdzieindziej był bodźcem.

Mówią, że książę Metternich wstrzyma swój wyjazd — dla polowania. Nie wchodzę w przyczynę, bo wiemy oddawna, że w dyplomacyi przyczyna to zasłona i nic więcej. Lecz jeżeli tak jest, czyby gabinet wiedeński miał wiedzieć, że mowa tronowa we czwartek wymagać będzie nowych instrukcyj i zatrzymuje posła? Czy zaszła jakowa zmiana w usposobieniu Cesarza Francuzów? Mniemać było można, że działo już nabite i wystrzeli — czy aż do ostatniej chwili nabój może być zmieniony, to rzecz wątpliwa. Z domysłów jakie krążą, najwięcej przyjętym jest ten, że mowa wypowie konieczność zmiany rzeczy w Polsce, którą się jeszcze nie udało Francyi przeprowadzić; ale że nie będzie żadnej nagany ani dla Austryi ani dla Anglii. Francya nie opuści sprawy i zajmie stanowisko wyczekujące. Jeżeli tak będzie, to szkoda, że wyrazy te skazujące Polskę na „czekanie we krwi i pożodze“ nie zostaną ogłoszone *dzisiaj*. „Dzień Zaduszny“ wybornie odpowiadałby takiemu wyrokowi, bo wytężenie Europy całej wskazuje, że słowa jakie padną 5go listopada, za wyrok chwilowy poczytuje.

Dziś sama tylko *Presse* zamieściła rano telegram donoszący o dowodzie, jakiście podali w niedzielnym numerze, że morderstwo radcy Kuczyńskiego jest zbrodnią prywatną. Powtórzą to zapewne wieczorne dzienniki, i nie można wątpić o wybornem ztąd na tutejsze sfery wrażeniu.

Donieśliście niedawno o rewizyi odbytej u konsula saskiego p. Lessera i o jego chwilowem przyaresztowaniu. Wiem z pewnego źródła, że władze rosyjskie nie tylko miały w podejrzeniu konsulat saski o przechowywanie papierów powstańczych, ale że i konsulat pruski nie był w oczach policyi warszawskiej wolny od tego samego zarzutu. Co tu więc robić? Z konsulem saskim, z reprezentantem państwa drugiego jeżeli nie trzeciego rzędu, rzecz łatwa. Rewizya, i rzecz skończona. Ale z Prusami, mocarstwem pierwszego rzędu, spokrewnionem wprawdzie i tak przychylnem, że aż do konwencyi z niem przyszło, zawsze jednak o godność swą dbałem, to rzecz inna. Według konwencyi mogą kozaki nie zważać na granicę pruską, ale rewidować konsulat, tego nie byłoby wolno. Udano się więc do Berlina, przedstawiając naturalnie, że to wspólna sprawa. Tam pojęto o co rzecz idzie, i wysłano umyślnie wyższego urzędnika do Warszawy, który papiery konsulatu zrewidował— ale dowiedzieć się nie mogłem, czy co znalazł. To tylko wiem z pewnością, że był, i stosownie do żądań władz rosyjskich przejrzał wszystkie archiwa konsularne. Wróciwszy zaś do Berlina, zdał sprawę nietylko z tego, po co był wysłany, ale także o całym stanie rzeczy. Wyrazy, jakiemi scharakteryzował toczącą się walkę, nie mają być wcale na korzyść rządów jenerała Berga.

Wiedeń 2 listopada.

— *r.* Cesarski poseł książę Metternich odłożył swój wyjazd do Paryża, który dziś miał nastąpić i przyjął zaproszenie na obiad, który pojutrze daje książę Grammont.

W tutejszych dyplomatycznych kołach opowiadają sobie za rzecz „autentyczną“, że Cesarz Napoleon tym razem wyjątkowo i całkiem przeciw swemu dotychczasowemu zwyczajowi poddał projekt mowy tronowej pod obrady rady ministrów. Rozprawy nad projektem, który jest dziełem pióra cesarskiego, trwać miały prawie pięć godzin, gdyż rozbierano każde zdanie. Prócz tego opowiadają sobie dalej, naturalnie także za rzecz „autentyczną“ co do treści rzeczonego projektu, że nie zawiera on żadnych wyjaśnień względem zamiarów rządu. W ogólności treść owa ma być „pokojową“, jednak zawierać ma „ustęp silny przeciw Rosyi wymierzony.“

Warszawa 30 października.

⊙ Dawno to już barbarzyństwo wychowańców mongolskich, wspierane jest przez podstęp i zdradę potomków krzyżackich w walce przeciw Polsce, w jej ucisku i gnębieniu. Dzieje stu lat ostatnich wykazały jak okrucieństwo i despotyzm moskiewski usystematyzowany jest przez chytrą srogość pruską. Kurlandya obficie dostarcza Moskwie tych regulatorów despotyzmu, a awanturnicy pruscy zawsze mieli otwartą karyerę w Moskwie. I w obecnym ucisku wiele pruskich i kurlandzkich nazwisk figuruje pomiędzy kierownikami najazdu w Warszawie. To wszystko jeszcze okazało się niedostateczne: Prusy przyjaciele Moskali przysłali im tu ludzi obznajomionych z najświeższemi wynalazkami w ucisku i w sztuce podstępów policyjnych. Wprawdzie w W. Ks. Poznańskiem poseł Niegolewski potrafił im zedrzeć maskę, ale tu gdzie nie ma dzienników i sejmów nieobawiają się takiego odsłonięcia, a zresztą szydzą z jawności pod odsłoną bagnetów moskiewskich. Konsul pruski p. Rechenberg jest nieodstępnym mentorem Berga i jednym z głównych reorganizatorów policyi warszawskiej, jawnej i tajnej. Sprowadził tu czterech ajentów policyjnych z Berlina, którzy całą swoją przebiegłość chcą przelewać w szpiegów moskiewskich. Ludzie ci w jakieś czerwone mundury ubrani, zwrócili już uwagę publiczności tutejszej; choć mało kto dotąd mógł się domyśleć co to za figury.

Najazd moskiewski, który więzieniem, knutem i stryczkiem wymuszał adresa do Cara, teraz tym sposobem wymusza w Warszawie podpisy na swoje kłamliwe reklamacye. Do wczorajszego opisu wypadków u XX. Augustyanów, [1]) dziś jestem w możności dodać, że w reklamacyi umieszczonej w *Dzienniku Powszechnym* z podpisem ks. Przeora Pawłowskiego wcale niepodpisał ks. Pawłowski. Oficer, który do niego przybył z gotową tą haniebną reklamacyą, niemogąc przełamać oporu ks. przeora, sam podpisał jego nazwisko. Dla tego też ks. Pawłowski ma straż postawioną przy celi swojej. [2]) Przytoczę jeszcze drugie zdarzenie. Wczoraj adjutant Berga przybył do klasztoru XX. Misyonarzy i zażądał, aby dziesięciu zakonników podpisało reklamacyę gotową jaką przywiózł. W reklamacyi tej zwykłym systemem moskiewskim było zaprzeczenie faktu otwarcia trumny hr. Zamoyskiej przez żołdaków w podziemiach kościoła św. Krzyża. Księża oświadczyli, że trumna zwierzchnia drewniana rzeczywiście była otworzona, tylko wewnętrzna metalowa, zalana ołowiem pozostała nietkniętą, nie mogą więc dawać podpisów. Adjutant Berga odpowiedział na to, że kiedy niechcecie dobrowolnie podpisać, to podpiszecie za przymusem; zapomniał tylko dodać: że w ostatnim razie potrafimy za was podpisać.

Wczoraj przy ulicy Chłodnej jakiś człowiek przechodząc koło dużego domu stojącego poza koszarami żandarmskiemi, rzucił do okienka od piwnicy pakiet. W kilka minut potem wpadła policya i wojsko; otoczyli dom, znaleźli ów pakiet w piwnicy przy samym oknie; a chociaż w nim było podobno tylko kilka numerów *Strażnicy* i *Ruchu*, które dawno już przestały wychodzić, dom został zabrany i osadzony wojskiem. Dziwna to nieostrożność właściciela, bo już od kilku tygodni wszędzie okna od piwnic pozabijano deskami w obawie podobnych sztuk policyi; choć wszelka ta ostrożność nic nienada, gdy Moskale postanowią sobie zrabować dom jaki. W środkach nie przebierają.

W cytadeli okrótnie katują więzni batami. Chojnacki, w którego Moskale wpierali, że napadł na żołnierza moskiewskiego przy ulicy Chmielnej, był naprzemian bity i polewany spirytusem. Ludzie których wraz z nim powieszono, może są ofiarą maligny męczonego człowieka!! Głównym teraz środkiem badań i jedyną podstawą sądu moskiewskiego jest bicie aż do umęczenia lub do zeznania. Rozmanitha, kupca z Długiej ulicy zbito okropnie. Brat jego, mający sklep win i koreni przy Nowym Swiecie, dowiedziawszy się o tem udał się podobno do konsula austryackiego, prosząc aby się wstawił za poddanym austryackim —Tak więc kiedy Moskale jak dzicy Kannibale męczą całą ludność polską, znajdowaliśmy wokoło siebie albo tych co pomagają Moskalom, albo obojętnych widzów, którzy nareszcie jakieś chłodne sympatye wyrażają półgębkiem w notach dyplomatycznych.

Mimo przyzwyczajenia do wszystkich zgroz dzikości, są wiadomości, które osłupieniem przejmują i duch w piersi zapierają. Takie są wiadomości z Litwy i z Augustowskiego. Cały ten kraj nie jest już jednem więzieniem jak my, ale jednem rusztowaniem, jednem zgliszczem! Tam kobiety pod nahajkami kozackiemi ducha oddają! i to kobiety z klas najwykształceńszych, z delikatnem wychowaniem mogące być ozdobą towarzystwa.

Dołączam tu druk z rozkazu Naczelnika miasta Warszawy z 26 t. m. [3]).

[1]) Listu tego z 29go paźdz. nie otrzymaliśmy dotychczas. P. R. Cz.

[2]) Dodać tu jeszcze winniśmy, iż ks. Krajewski prowincyał XX. Augustyanów, przeczytawszy ową wymuszoną na ks. Pawłowskim reklamacyę, rażony apopleksią życie zakończył. O tej jego nagłej śmierci donosi nawet dziennik moskiewski w Warszawie wychodzący w numerze z dnia 31 paźdz. zamieszczając na czele części nieurzędowej następującą wiadomość: „We środę dnia 16 b. m., Pszewielebny ksiądz Rajmund Krajewski, Prowincyał XX. Augustyanów, przeżywszy lat 49 doczesnego żywota, a 25 kapłaństwa, „nagle przeniósł się do wieczności, podobno w skutku „uderzenia apopleksyi. Eksportacya zwłok jego odbyła się wczoraj po ukończonem nabożeństwie, a „następnie w grobach kościelnych pochowany został.“ P. R. Cz.

[3]) Podaliśmy go już w numerze wczorajszym. P. R. Cz.).

Paryż 30 października.

☐ Odebrano tu z Wiednia następujące uwagi o położeniu rzeczy które mi zakomunikowano, a które mniemam, nie będą dla was obojętne. Przesyłam je więc wam tak jak je tu nadesłano.

„Położenie rzeczy jest tu zawsze to samo. Jest silne u dworu stronnictwo przeciwne i działające przeciw przymierzu z Francyą i przeciw wojnie z Rosyą. Jest znów stronnictwo rozumne, koncentrujące w sobie prawie całą inteligencyę tutejszą, która pojmuje solidarność łączącą interesa Austryi z interesami Polski. To ostatnie stronnictwo stanowi opozycyę w rządzie, a opozycya ta mogłaby wtedy dopiero zwyciężyć, gdyby popartą była przez silny nacisk z Paryża. Trzebaby na to aby w Paryżu nie mówiono jak dotąd — idźmy razem naprzód, gdyż sam nie mogę iść — ale — idźmy, bo jestem zdecydowany iść bądź co bądź, z sprzymierzeńcami lub też sam. Była chwila, w której nikt nawet w sferach rządowych nie wątpił, że Austrya pójdzie naprzód z Francyą. Było to wtedy, kiedy mniemano, że hr. Walewski wejdzie do ministeryum. Bojaźliwy ton półurzędowych dzienników francuskich dodał odwagi przeciwnikom sprawy polskiej, a odjął ją jej przyjaciołom.“

Bądźcie przekonani, że zastanawiają się tu bardzo nad tem położeniem rzeczy w Wiedniu i że nie pozostanie ono bez wpływu na tutejsze przedsięwzięcia i na wypadki. — Dotąd trwa tu przekonanie, że naturalny klucz kwestyi polskiej znajduje się w Wiedniu. Jednak nie ma to wcale znaczyć, aby nie zdołano dojść do otwarcia zamku innym kluczem, jeżeli ten zawiedzie. — Zręczny ślusarz potrafi zawsze otworzyć zamek, choćby nie kluczem. To pewna, że sprawa polska nie może pozostać bez rozwiązania. Jakich zaś środków użyje do jej rozwiązania, jedyna, jak kiedyś powiedziałem, przychylna Polsce najwyższa wola, niepodobna dziś przewidzieć. — Być może, iż rozpocznie to rozwiązanie, podniesieniem zupełnie innej kwestyi. Zresztą mogę wam zaręczyć, że rząd francuski doskonale jest obeznany z położeniem rzeczy w Wiedniu i że będzie umiał z tego korzystać.

Mniemam jednak wciąż, że mowa tronowa z niczem się niezdradzi i powtarzam — *bądźcie przygotowani, iż będzie pokojową*; ale dodaję — to nic nie znaczy. — Jednak pisząc do was te wyrazy, robię was uważnemi na tę okoliczność, iż inicyatywa cesarska częste sprawia niespodzianki. Nie pokojowa mowa byłaby więc dla wszystkich, a szczególniej dla mnie niespodzianką, której tą razą bynajmniej nie przeczuwam.

Nie powinienem wam zataić, że aczkolwiek p. Ganesco nie jest dobrze widziany w tutejszych sferach rządowych a dziennik jego często podpada konfiskatom, jednak zauważono tutaj zręczność i przychylność z jakiemi broni on w *L'Europe* sprawy polskiej.

Paryż 31 października.

Wiadomo, że lord Russell, stosując się do tego co powiedział w Blairgowrie, zaproponował Francyi i Austryi przesłanie do Petersburga depesz jednobrzmiących odmawiających Rosyi prawa do Polski; że Francya, choć niechwaliła tego czystto moralnego kroku, oświadczyła gotowość przystąpienia do deklaracyi; że Austrya przeciwnie mocno na to powstała, używając za argument niebezpieczeństwo swego położenia, i że w skutek tej opozycyi, połączonej z opozycyą lorda Palmerstona i większości gabinetu, lord Russell wstrzymał doręczenie ks. Gorczakowowi depeszy, którą posłał był w tym celu do lorda Napiera. Wiadomo, że od tego czasu prowadziły się negocyacye między Anglią a Austryą o zmianę redakcyi deklaracyi. Tak się tego spodziewano. Koniec tych negocyacyj okazał się smutnym. Na żądanie Austryi, lord Russell przyjął redakcyę połowiczną, nieodmawiającą już Rosyi wyraźnie praw do Polski, lecz oświadczającą, że postępowanie tego państwa „musi dawać powód do mniemania, iż ono samo uważa traktat z r. 1815 za upadły“. Tego razu Francya, uważając deklaracyę angielską za nic nieznaczącą, nieprowadzącą nawet do uznania Polski za wojującą, nie przystąpiła do niej. Pomimo tego lord Russell, zapewne dla zasłonienia się przed przyszłym parlamentem, przesłał ją do Petersburga. Czy lord Napier doręczył już ją ks. Gorczakowowi? niewiadomo.

Doniosłem w ostatnim liście, że Cesarz miał rozmowę z lordem Cowley po jego powrocie z Londynu. Podają o tej rozmowie następujące szczegóły, które bodajby były prawdziwe: Lord Cowley miał oświadczyć, iż gabinet angielski po przesłaniu swej deklaracyi myśli wstrzymać się od dalszego kroku, że będzie czekać w pokoju na dalsze usiłowania powstania, choćby sprawa polska miała upaść. Na to Cesarz miał odrzec: „ale ja nie pozwolę aby upadła“. Ta szlachetna odpowiedź zgadza się z tem, co mówił w tych dniach ks. Napoleon po rozmowie z Cesarzem: „Cesarz jest zbyt ostrożnym, słabym (faible), ale dobrze usposobionym i jestem przekonany, że zrobi coś dla Polski.“ List od jednego poczciwego oficera marynarki, który odbieram z Tulonu, wyświeca nam usposobienie Cesarzowej. List ten donosi, że płynąc morzem z Walencyi do Tulonu, Cesarzowa zapraszała do swego stołu oficerów i że mówiła przed nimi li o Polsce i z najwyższem dla niej współczuciem.

Biorąc za prawdziwe słowa: „Cesarz nie pozwoli aby sprawa polska upadła“, wielu się pyta: jak to nastąpi? Wiedząc, że Anglia nie myśli o wojnie polskiej i że ogranicza się na deklaracyi moralnej, poprzestawał on oddawna na jej neutralności i negocyował o kroki praktyczne z Austryą, ofiarując jej traktat i gwarancyę, ale Austrya domagała się, aby do traktatu i gwarancyi przystąpiła i Anglia, czego ona niechciała. Takie postępowanie utrzymywało sprawę polską w kole błędnem, w wyraźnym fałszu ozdobionym pięknemi słowami. Mowa tronowa wystawi może publicznie ten fałsz i zmieni usposobienie jeżeli nie Anglii to Austryi, która ma w Polsce tak wielkie interesa. Cesarz gotowy jast na wszystkie ustępstwa dla Austryi. Dzisiejszy *Constitutionnel* radzi Węgrom przystąpić do Rady państwa i ułatwić tym sposobem Austryi odegranie roli na zewnątrz. Ale jeżeli Austrya pozostanie nieporuszona, Cesarz może porzucić Meksyk i sprawę tronu Arcyks. Maksymiliana i wystąpić ze Szwecyą, Turcyą, Włochami a może i innemi państwami drugiego rzędu. Rozumiano, temu parę tygodni, że Anglia jest za wystąpieniem Turcyi i że ma na oku pozycyą Bessarabii. Omylono się. Anglia ma na oku tylko Kaukaz. Bessarabia jest używana przez Francyą za środek poruszenia Turcyi i Rumunii. Turcya się zbroi pomimo rad Anglii i jest nadzieja, że swą historyczną rolę odegra. Z powodu Polski, Szwecya zmienia swą politykę w Szlezwigu i cofa się z tej sprawy, w której jest interesowaną głównie Anglia. Turcya i Szwecya to najlepsze i historyczne sprzymierzeńczynie Polski. Kto wie, czy Hiszpania i Portugalia nie wystąpią także w wojnie i czy tego celu nie miała podróż Cesarzowej. Pogłoska, że Cesarz dla wycofania się z Meksyku, myśli dać cesarstwo Meksykańskie jednemu z infantów hiszpańskich, została tu bardzo dobrze przyjętą, choć niewiadomo, czy znajdzie się do tego infant. Don Henryk zawarł małżeństwo morganatyczne, które mu zagradza drogę do tronu; don Sebastian ma lat 52 i jest bezdzietnym; a infantka Ludwika, żona ks. Montpensier, nie wiadomo czy jest możebną.

Giełda waży się i trzyma w niskich cenach. Wszyscy czekają z upragnieniem lub obawą na mowę tronową. Parę dni po wydrukowaniu tego listu, czytelnicy *Czasu* będą już wiedzieli, co powie Cesarz. W chwili tak ważnej dla Polski, należałoby milczeć, nawet korespondentowi, choć mu milczeć nie wolno.

Wiedeń 2 listopada. Cesarz JMość przybył z Schönbrunu do zamku cesarskiego w Wiedniu, gdzie pod przewodnictwem JCMości odbyła się rada ministrów, w której wziął udział poseł przy dworze francuzkim ks. Metternich.

Namiestnik węgierski hr. Palffy odwiedził dziś ministra stanu, poczem miał osobne posłuchanie u Cesarza. — Hr. Nadasdy, kanclerz siedmiogrodzki udaje się dla poratowania zdrowia do Biarritz. — Jutro będzie miał osobne posłuchanie u JCMości, prymas węgierski, kardynał Scitowski.

Niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą, że minister Lasser objąć ma tymczasowo zarząd ministerstwa handlu i gospodarstwa.

O kolei lwowsko-czerniowieckiej, o której wkrótce ma być mowa w Izbie poselskiej, a myśmy podali już w poprzednich numerach *Czasu* bliższe szczegóły z posiedzeń wydziałowych, czytamy ciekawy artykuł w tygodniku Schuselki: Die Reform, zawierający kilka wprawdzie nie nowych, ale zawsze przypomnienia godnych szczegółów do historyi kraju naszego z czasów Meternichowskich. Artykuł ten tak opiewa:

„Znane są polityczne rezultaty systemu Metternichowskiego; ma się pretensyą i do znajomości jego finansowych rezultatów. Jednak pod tym ostatnim względem nie jednę kartę trzeba będzie jeszcze zapisać, a Austrya tylko wśród ciężkich walk przychodzi do siebie po polityce starego kanclerza stanu.

„Historya galicyjskich kolei żelaznych jest bardzo ciekawym a prawie nieznanym tego dowodem. Jeszcze w 1840 r. podała pewna liczba szlachty polskiej do Wiednia prośbę o koncesyę na kolej w Galicyi, przerzynającą kraj, którą petenci na własne koszta chcieli wybudować. W r. 1844 ponowił sejm postulatowy lwowski, ostatni, który się zebrał, prośbę tę w sposób bardzo nalegający. Pozwolenia nie dano, a prośbę zaledwie uwzględniono. Czyto trzymano się naówczas w Austryi zasady, że tylko państwo samo koleje budować może, czy też obawiano się, aby prowincya, której nie bardzo ufano, zanadto nie wzniosła się pod względem materyalnym; dość, że gabinet Metternicha wybudowania kolei żelaznej w Galicyi nie uznał za rzecz stosowną ani pod względem politycznym ani gospodarczym.

„Zaniedbanie to kraju gorzko mściło się później pod wieloma względami; w polityczno militarnym względzie w latach 1846, 1849, 1853, pod względem ekonomicznym przez ciągle wzmagające się ubożenie kraju, który z wielkiego ruchu handlowego zupełnie wyrzucony, nie miał żadnego bodźca do popierania swej produkcyi a w konsumcyi coraz bardziej w tyle się zostawał. Wyżej rozwiniętemu przemysłowi zachodnich prowincyj austryackich pozostało zamkniętem wielkie pole odbytu dla braku komunikacyj; surowe płody, które Galicya wydaje, niszczały prawie w kraju z tej samej przyczyny, a skutkiem tego wszystkiego było to, że siła podatkowa prowincyi nie rozwijała się na korzyść skarbu publicznego, a co jeszcze więcej znaczy, że dobry byt jej mieszkańców coraz więcej znikał. Dopiero kiedy 1853 r. nastąpiła konieczność, o której, jak się zdaje przedtem wcale niepomyślano, to jest: konieczność wystawienia armii i spiesznego jej uzupełnienia i zaopatrywania w potrzeby wojenne; dopiero wtenczas dały się uczuć skutki wielkiego onego zaniedbania prowincyi i dopiero wtenczas rozpoczęto zapomocą wojska budowę kolei galicyjskiej. Ale wtedy dopiero tj. najpóźniej weszło w życie towarzystwo galicyjskiej kolei; wtedy, kiedy targ pieniężny wys-

---

księcia Repnina; nieporozumienie poszło z tańców. Król chciał zaczekać z tańcem, póki nieuprzątną pokoju, gdzie była kolacya, ponieważ był obszerniejszy niż inne. Repnin w niecierpliwości swéj, nalegał aby rozpoczęto tańce w innym salonie. Gdy więc poszedłem do króla z oznajmieniem, że taniec natychmiast się rozpocznie, król prosił mię, abym powiedział Repninowi, że woli zaczekać, dopóki obszerniejszy apartament nie będzie przygotowany. Repnin na całą odpowiedź rzekł do mnie: *To być nie może; jeżeli nie przyjdzie, sami bez niego zaczniemy.* Na tem się skończyło, że król jakby nic nie zaszło, spokojnie stanął do tańca.

„Nic więcéj nieprzekonywa o zmienności kolei spraw tego świata, jak kiedy się widzi nuncyusza po półtory godziny wysiadującego w przedpokojach moskiewskiego ambasadora, aby mu potem powinszować imienin imperatorowéj. Byłem tego najoczywitszym świadkiem na dniu 15 grudnia 1767 roku.

„Pominąwszy tę żądzę przewodzenia, książę Repnin jest zacnym człowiekiem, czułym i ludzkim, dowcipnym i przyjemnym. We wszystkich tych sprawach postępował z najzupełniejszą bezinteresownością, a nawet niekorzystał z łatwych sposobów zbogacenia się. Gdyby umiał zachować tyle słodyczy w obejściu się, ile okazuje umiarkowania w użyciu swej władzy, daleko więcej zyskałby w opinii; ale on zawsze chce tylko rozkazywać, niestarając się nikogo przekonać. Do króla ma osobiste przywiązanie, i ocalił go w niektórych zdarzeniach. Jego Królewska Mość, tak był zakłopotany i zagrożony swojem położeniem, w jakie wprawiła go niewczesna gorliwość, lub wyuzdana ambicya i duch niespokojny szlachty, że gdyby go niepodtrzymywał Repnin i inni, dawno byłby abdykował. Co się mnie tyczy, jestem tego zdania, że ten krok przyczyniłby się do unieśmiertelnienia narodu....

„Każdy dzień dostarcza nowych dowodów wszechwładności posła rosyjskiego. Pewnego razu u Prymasa wszczęła się rozmowa o niektórych dawniejszych królach polskich, co zmuszeni do opuszczenia tronu tułali się szukając w jakiem rzemiośle sposobu do życia; jeden z nich był nawet przez jakiś czas złotnikiem we Florencyi *). Słysząc to król, oświadczył, że znajdując się w opuszczonym stanie wygnańca, niewiedziałby zaiste do jakiego wziąść się rzemiosła żeby na chleb zarobić. „Zapominasz Naj. Panie — podchwycił ambasador — że Wasza Król. Mość umiesz doskonale tańczyć“.

„Coby też każdy Anglik uczuł w duszy, gdyby słyszał posła obcego dworu odzywającego się w tych słowach do naszego monarchy: „Jeżelibyś Wasza Królewska Mość był pozbawiony środków utrzymania się, to mógłbyś zostać tancmistrzem“.

*) O naszych królach tułaczach mamy dość dokładne w historyi szczegóły: tułał się Łokietek, tułał Władysław Biały, Jan Kazimierz i Leszczyński, ale czy który z nich uciekał się do rzemiosła, a w szczególności do złotnictwa we Florencyi, o tem nigdzie niespotykamy wzmianki. Zapewne mogła to być jakaś tradycyjna powiastka, którą sobie opowiadano.

Rozmowie tej byłem obecny na obiedzie....

„Innego dnia kiedy mówiłem z królem o wielkich i pożytecznych zakładach dla kraju, o porządku jaki starał się zaprowadzić w wojsku, o korpusie kadetów założonym przez niego i t. p., odpowiedział mi na to: „WPan innem patrzysz na to okiem, niż ja. Ze wszystkich ulepszeń jakie chciałem dać temu krajowi, nic się dobrego niespodziewam; przeciwnie, im bardziej zechcemy iść naprzód, tem bardziej będziemy uciskani. Ów założony przezemnie korpus kadetów i inne urządzenia pójdą tylko na korzyść naszej potężnej sąsiadki. Jedyna zostaje nam pociecha, żeby o własnem nieszczęściu niewiedzieć. Co do mnie samego, aż nadto czuję te ciernie wplecione w moją koronę, i niezawodnie byłbym ją rzucił do trzysta djabłów, gdyby mi nie wstyd niedotrwać na stanowisku. Wierzaj mi WPan, nigdy niegoń za najwyższemi zaszczytami, bo tylko same zbierzesz gorycze. Jeżeli ci takowe przyjdą bez starania, przyjmij je. Trzeba mi było trzymać się zawsze tej zasady, a miałbym się dobrze; lecz popchnęła mię ambicya, ściągnąłem rękę po koronę, zdobyłem ją i jestem nieszczęśliwy!“.

„Innym razem rzekł do mnie po angielsku: „Skarany zostałem za spełnienie obowiązku. Gdyby mnie zostawiono spokojnie, byłbym naród mój uszczęśliwił nieuciskając go nigdy. Jako niegdyś prywatny człowiek znam wartość wolności i ciężar ucisku. Mam też wszystkie kłopoty, a nieużywam żadnej prerogatywy królom służącej“.

Takiemi to przeczuciami dręczony Król Stanisław August, w obec rosyjskiego wpływu z każdym dniem groźniejszego i dumniej rozkazującego, oczekiwał na otwarcie sejmu r. 1768.

....„Sejm, po dwakroć zwoływany, i po dwakroć odroczony, zebrał się nareszcie dziś (28 lutego 1768) po raz pierwszy, aby mu były odczytane postanowienia uchwalone przez delegatów. O jedynastej godzinie pojechałem do zamku. Widok Izby poselskiej bardzo wspaniały. Król na tronie pod baldachinem, otoczony dygnitarzami obojga narodów. Po prawicy siedzi prymas, głowa senatorów, obok niego krucyfer i orszak przyboczny. Wygląda on jakby wtóry król. Po drugiej stronie arcybiskup lwowski. Za nimi w pierwszych krzesłach siedzą senatorowie, a następnie inni członkowie sejmu, czyli posłowie.

„Przed rozpoczęciem czytania rozporządzeń delegacyi, niektórzy z sejmujących chcieli głos zabierać, ale niedopuszczono ich do głosu.... Słowem, całe to zgromadzenie słuchało sprawy dyssydentów bardzo cierpliwie i bez szemrania. Znalazł się jeden poseł z Prus polskich, który chciał zaprotestować przeciw wszystkim uchwałom w sprawie dyssydentów, lecz starano się odwieść go od tego kroku, a on natychmiast opuścił obrady.... Postrzegłem w pokoju, od którego okno wychodziło na Izbę sejmową, osobę rosyjskiego ambasadora w towarzystwie czterech lub pięciu jenerałów, czuwającego nad tem co się działo, i wystawiającego częstokroć głowę, aby grozić tym, co chcieli występować z opozycyą.

„Inne posiedzenia sejmowe całkiem były podobne do pierwszej sesyi. Codziennie ten i ów rwał się do słowa, ale skończyło się na tem, że nikt ust nie otworzył. Powiedziano posłom: „Pozwólcie na odczytanie wszystkich aktów; a potem dopiero, kto chce, będzie mógł objawić swoje zdanie; w tym celu obrady sejmu przedłużą się o dzień jeden“. Cóż się stało? Oto, gdy nadszedł ów dzień ostatni, każdy z posłów otrzymał o szóstej zrana, osobne zawiadomienie doradzające, jako roztropniej będzie nie odzywać się w tej materyi. Skutkiem tego kiedy się posłowie zebrali w Izbie, marszałek sejmowy w kilku słowach potwierdził środki przez delegacyą uchwalone i zaraz sejm zamknął, poczem całe zgromadzenie w towarzystwie króla i senatorów udało się do kościoła, gdzie odśpiewano *Te Deum*. Taki był koniec tej ciekawej komedyi. Cały naród uczuł się w tem osobliwem położeniu, że musiał stanowić nowe prawa zostające w zupełnem przeciwieństwie z jego wyobrażeniami; a król z najwznioślejszemi i najuczciwszemi chęciami, trzymał się rad nierad moskiewskiego stronnictwa, jako najmniej grożącego zgubą; albowiem gdyby się był do przeciwnej partyi przerzucił, wyniknęłaby ztąd najokropniejsza i najkrwawsza wojna domowa“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sany już był przez nowe przedsiębiorstwa; a skutek tego był taki, że tylko w części, bo tylko do Lwowa wybudowano kolej galicyjską.

Teraz dopiero przedłożono Radzie państwa projekt do ustawy, która południowo-wschodniej Galicyi i Bukowinie zabezpieczyć ma, rzec można, ratującą je kolej żelazną. Z dzienników znana jest dostatecznie przyczyna, dla czego sprawa ta wymaga spiesznego rozstrzygnięcia, jeśli nie ma spełznąć na niczem; znane są warunki i podstawy tego przedsiębiorstwa, a wszystkie dzienniki z wyjątkiem jednego, bardzo gorąco za niem się oświadczyły. Jak sobie postąpi w tej sprawie Izba poselska? Wydział zajmujący się tą sprawą oświadczył się za koncesyą pod warunkami przez rząd przedłożonymi; a zrobił to po sumiennej rozwadze. Jest dość dowodów na to, że obliczony naprzód kapitał budowniczy w kwocie 31 milionów istotnie odpowiada faktycznym stosunkom; chodzi więc tylko o to, czy żądana od przedsiębiorców o koncesyę się starających gwarancya rocznej kwoty 1.600,000 złr. ma być przyznana? Wszystkie polityczne i ekonomiczne względy mówią za tem, a dotąd nie przytoczono ani jednego powodu, któryby dowodził, że owa gwarancya za wysoką albo nadto jest uciążliwą, aby przyjść mogło do skutku przedsiębiorstwo. Pomimo to krąży pogłoska, że któryś z znakomitych mowców Izby poselskiej wystąpowi przeciw udzieleniu koncesyi wnosząc przejście do porządku dziennego. Talent krasomowczy nie broniłby według naszego zdania dobrej sprawy w tym razie, i zbiera chęć do przypuszczenia, że pewne interesa łączące się z projektem, który dotąd na jaw jeszcze nie wyszedł, odgrywają rolę; interesa, nie sprzyjające przyjściu do skutku lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej. Pozostaje nam tylko zadać posłom pytanie, czy pod względem dróg żelaznych w Galicyi aż dotąd trzymać się należy systemu Metternichowskiego? Głosowanie ich da na to odpowiedź.

Królestwo Polskie.

Wspomniane przez nas wczoraj doniesienie moskiewskie o znalezieniu przez Moskali tajnej litografii w Warszawie 19 z. m. ogłoszone w dziennikach moskiewskich w Warszawie wychodzących, z 31 października, podajemy tutaj z nadmienieniem, że doniesienie to jest, o ile wiemy, fałszywe w większej części:

„Donieśliśmy przed trzema dniami o odkryciu drukarni tak zwanego rządu rewolucyjnego: dodamy teraz, że niedawno przedtem, mianowicie dnia 7 (19) października, wykrytą została przy ulicy Podwale w domu pod Nr. 484, litografia do Kajetana Strupczewskiego należąca, z której wychodziły rozmaite druki rządu rewolucyjnego, od roku 1861.

„Przedewszystkiem zabrano na ulicy Bugaj w domu starozakonnego Rafaela Lampe, w mieszkaniu tudzież na strychu zajmowanem przez towarzysza litograficznego, Szczepana Kręzelewskiego przechowywane w znacznej ilości różne obstalunki, pochodzące z wzmiankowanej litografii.

„Wymieniemy ważniejsze: a) obstalunki rozkładu, w jakim stosunku mają uczestniczyć mieszkańcy Królestwa w 40milionowej pożyczce, o której niedawno publiczność uprzedzoną była; b) oryginalny obstalunek, zawierający instrukcyę opatrzoną pieczęcią, w celu formowania kredytowych komitetów powiatowych; c) obligacye tej pożyczki oznaczone rozmaitemi literami; d) bilety zakulisowego naczelnika m. Warszawy na wolny przejazd do band; na wyjazd za granicę; na nominacye do rozmaitych obowiązków itp.; e) oryginalne upoważnienie rządu rewolucyjnego do litografowania blankietów dla Naczelnika miasta Warszawy; 8 kamieni przygotowanych do odbicia rozlicznych blankietów, ogłoszeń, biletów itp. dla mniemanych władz rządu podziemnego; wreszcie: tysiące i sta egzeplarzy rozmaitych podżegających utworów, pieśni, rysunków, wezwań od różnych stanów, na nabożeństwa za ojczyznę, palakatów, pamflamfetów litografowanych i umdruków od roku 1861.

„Litograf, dysponenci, odbieracze i roznosiciele tych papierów są aresztowani."

Doniesienie to moskiewskie nazwało powyżej polskiego Naczelnika miasta Warszawy, naczelnikiem „zakulisowym"; nic niemamy przeciw temu nazwisku, gdyż często w politycznem świecie, z za jego kulis kierują zdarzeniami na scenie się dziejącemi. Zresztą tem gorszy znak dla bezrządu moskiewskiego, gdy rozkazów polskiego chociaż „zakulisowego" naczelnika, słucha ochotnie cała ludność Warszawy, najmniejsze zlecenie jego wypełnia z poświęceniem, wbrew przeciw najsroższym ukazom naczelników bezrządu moskiego, jakkolwiek rozpościerających się w zabranych zamkach i pałacach, a wspartych na kilkadziesiąt tysiącach bagnetów i kilkuset działach. Jak więc doniesienie moskiewskie winno nazwać owych naczelników moskiewskich w Warszawie, co jawie przed sceną na bagnetach i działach usiadłszy, wykrzykują rozgłośne rozkazy, których nikt na scenie nie słucha, tak dalece, że sami przypuszczają, iż własne ich mieszkanie podpalają pierwsi ich słudzy? Czyż to nie są słomiane strachy na wróble, zatchnięte na bagnet i postawione przed sceną?

Anglia.

Paryzki korespondent *Timesa* następnie tłumaczy wiadome cofnięcie depeszy angielskiej przesłanej do Petersburga:

„Kiedy lord Russell otrzymał we wrześniu trzecią depeszę rosyjską, słuszne oburzenie jakiem go ton jej przejął, nasunęło mu myśl oświadczenia, iż Rosya utraciła prawa swoje do Polski oparte na traktatach. Jak publiczność to przyjęła, w to nie wchodzimy. W Petersburgu wiedziano oczywiście co się święci, zanim nadeszła urzędowa o tem wiadomość, zatem ks. Gorczaków zawezwał zaraz w pomoc p. Bismarka. Ten wysłał depeszę do Londynu do hr. Bernstorffa, i polecił mu, aby oznajmił lordowi Russellowi, iż Rosya uważać będzie wszelkie tego rodzaju urzędowe oświadczenie za wypowiedzenie wojny, a Prusy pójdą w takim razie w pomoc Rosyi, że pokój europejski zostałby naruszony, itd. Oznajmiono to 10go października, a p. Bismark otrzymał odpowiedź, że lord Russell „wykręca się." Zdaje się, że nota Russella do Napiera o utracie praw Rosyi odeszła na dwa dni przed tem do Petersburga. Hr. Bernstorff miał się więc zgłosić do lorda Palmerstona, i wyjednał wysłanie telegramu do lorda Napiera, polecającego mu niewręczenie depeszy."

Botschafter donosi z Londynu z d. 30 paźdz.: „Dzienniki inspirowane starają się od kilku dni przeciągnąć uwagę publiczną od kwestyi polskiej ku amerykańskiej, aby jak się zdaje, nową przygotować kryzys, której źródła przyjdzie szukać w Downing-Street. Tam ewentualność uznania krajów południowych wziętą będzie na prawdę pod rozwagę, i to nie tyle z powodu nalegania, zresztą bardzo natarczywego, Francyi, jako raczej z przekonania, iż niezadługo wypadnie koniecznie z tem wystąpić. W naszych atoli sferach poważnych nie tają się z tem wcale, że lord Palmerston, którego organ każe oczekiwać tej ewentualności, ma przy tem myśl uboczną, aby zachwianą zgodę obu gabinetów zachodnich w skutku kwestyi polskiej naprawić zgodą w kwestyi amerykańskiej. Związek obu tych państw ma być umocowany nie przez uznanie Polski, lecz przez uznanie Południa amerykańskiego. Do podobnego porozumienia zmierzają w sprawie kanału Suezkiego; a to wszystko raz, aby Francyę mocniej ku sobie przyciągnąć, iżby kiedyś Cesarzowi nie przyszło na myśl, co tu uważają za możebne, zwrócić się w odwecie ku Rosyi, z drugiej zaś strony, aby uniknąć niemiłych natrąceń w mowie tronowej i wstrzymać ogłoszenie niektórych dokumentów w żółtej księdze, których publikacya nie byłaby miłą gabinetowi, nielękającemu się skąd inąd jawności."

Wbrew atoli temu twierdzeniu, jakoby Anglia przechylała się za Francyą ku uznaniu konfederacyi richmondzkiej, rządy obu tych państw obostrzyły środki przeciw budowaniu i uzbrajaniu okrętów w portach ich dla rządu richmondzkiego. W Mersey, w Anglii, gdzie budowano parowce taranowe, pojawił się urzędnik admiralicyi wraz z żołnierzami morskimi i formalny położył areszt na dwa statki, lubo takowe były zapisane nie na rachunek konfederacyi południowej, lecz na rachunek cesarza chińskiego. Lubo oba te statki nie były jeszcze zupełnie wykończone i nie miały w sobie węgli, zatem odpłynąćby nie mogły, postawiono jednak przed niemi na straży w porcie i w warsztacie p. Lairda dwie łodzie marynarki angielskiej rządowej. Jak utrzymuje *Star*, a dzienniki francuzkie przyznają, wstrzymano z nakazu rządu francuzkiego budowę dwóch okrętów przeznaczonych dla konfederacyi a stawianych w Bordeaux, a dwóch innych w Nantes. Poseł Stanów Zjednoczonych Dayton postarał się o to, chociaż i tam twierdzono, że te okręty pancerne dla cesarza chińskiego są zamówione. Miały one stanąć gotowe na 15 grudnia. Reklamacye zatem gabinetu washingtońskiego zrobiły swój skutek nie tylko w Londynie lecz i w Paryżu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3go listopada. Na miesiąc listopad obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Kilian Merkert (ul. Szczepańska) za cent 4½ łutów wied.

chleb żytni: Karol Górnisiewicz (ul. Sławkowska) za 1 cent 7¾ łutów wied.

bułki na maśle: Franciszek Henisz (ul. Szewska), Wilhelm Ilming (ul. Stolarska), Józef Bartl (ul. Szewska), Wojciech Węgrzynowski (Kazimierz) za 1 cent 2½ łutów wied.

bułki zwyczajne: Józef Bartl, Wojciech Węgrzynowski, Serafin Stanisławski (ul. Mikołajska), Maryanna Hellebrandt (Kazimierz), za 1 cent 3½ łutów wied.

— Tutejszy sąd wojenny skazał w d. 23 października p. Dzięciołowskiego obywatela miasta Bochni, obwinionego o werbunek, na 3 miesiące więzienia obostrzonego postem raz na miesiąc; p. Wajchingera, ukończonego prawnika, pracującego w kancelaryi notaryusza p. Serafińskiego w Bochni, a od siedmiu miesięcy trzymanego pod śledztwem, na 5 miesięcy więzienia, podobnież za werbunek; p. Marcelego Jakubowskiego, słuchacza 2go kursu Techniki w Krakowie, obwinionego o werbunek i zamieszanie spokojności publicznej, na sześć miesięcy więzienia; p. Stefańskiego, czeladnika murarskiego z Bochni, obwinionego o udział w zamieszaniu spokojności publicznej na ośm miesięcy więzienia.

— W niedzielę skradziono skarbonę w Bramie floryańskiej, przypadek zresztą niezmiernie rzadki, gdyż obraz w tej bramie bywa na noc zamykany. Złodziej jednak niepocieszył się jak mniemał wielkim zarobkiem, gdyż puszka była wyprzątniętą dnia poprzedniego.

— Przysłane na ręce Administracyi *Czasu* od p. Antoniego Porawskiego z Zarczyna złr. 5 na szpital rannych, oddane zostały na ten cel.

— P. Alfred Szczepański, o którego aresztowaniu w Krakowie donieśliśmy, został odwieziony w piątek do Lwowa.

— D. 29go paźdz., jak urzędownie donoszą, 13 zbiegłych powstańców zostało dostawionych do Rozwadowa. Między nimi 1 nauczyciel muzyki, 1 subjekt aptekarski, 1 student, a 10 czeladników i robotników. Do tego dnia weszło wszystkiego do Galicyi 222 ludzi z korpusu jen. Waligórskiego. D. 28 paźdz. odebrano pod Trzebowniskiem w obwodzie Rzeszowskim przeznaczone dla powstańców przedmioty, jako to: 185 manierek, 178 ładownic, 151 pochew bagnetowych, 19 pasów rzemiennych, 382 podków, 3 paczki gwoździ do kucia koni, 75 misek, 18 kociołków różnej wielkości, 52 koszul, 50 par gaci, 6 płaszczów i 25 par spodni. Ze Lwowa donoszą 1go b. m., że przytrzymano idących do Królestwa 30 ludzi w powiecie Bełzkim a 40 w powiecie Uhnowskim, lecz bez broni; tudzież przytrzymano wiele przyborów.

— Donoszą nam z Bochni, że gmina tameczna nadała X. Szotkowi, tamecznemu proboszczowi i podziekaniemu Oświęcimskiemu, obywatelstwo honorowe za zasługi położone dla miasta i kościoła.

— Dnia 30go października odbyła się we Lwowie rewizya w sklepie, mieszkaniu i dworku za miastem kupca lwowskiego p. Stillera. Nic tam nie znaleziono, lecz przytrzymano jakiegoś mężczyznę na schodach w kamienicy na Halickiem. D. 31go odbyła się rewizya u stolarza i radnego miasta Lwowa p. Zaka, lecz nic nie znaleziono.

— Piszą nam ze Lwowa:

(z) P. Olewiński autor dzieła o stenografii zastósowanej do języka polskiego według metody Gabelsbergera, które właśnie opuściło prasę drukarską, rozpoczął wykład stenografii, i ma dwudziestu czterech słuchaczów. Potrzeba upowszechnienia nauki stenografii u nas, dała się mocno uczuć w czasie ostatniego sejmu, gdzie dla braku stenografów musiano się ograniczyć na sprawozdaniach naprędce spisywanych, które pomimo największych usilności nie mogą nigdy być tak dokładne, aby były wiernem powtórzeniem obrad Izby. Mając to na uwadze, wydział krajowy przedsięwziął ułatwić p. Olewińskiemu jego starania w upowszechnieniu znajomości stenografii i postanowił wysłać go swoim kosztem do Wiednia dla obeznania się bliższego z manipulacyą przyjętą w biórze stenograficznem Rady państwa. Możemy więc z wielką pewnością tuszyć, że czy to na ważniejszych sądowych rozprawach, czy na sejmie, będziemy mieli dobrze urządzone bióro stenografów i dokładne stenograficzne sprawozdania. P. Olewiński odrzucił korzystne propozycye, które mu z Wiednia, chcąc go tam zatrudnić, czyniono, postanowiwszy poświęcić zdolności swe na usługę własnego kraju. Rada miejska chcąc zapobiedz niedostatkowi książek szkolnych w języku polskim, przeznaczyła 1,200 złr. na wydanie arytmetyki Moznika w przekładzie polskim p. Krawczykiewicza na użytek szkół gimnazyalnych; nakład bowiem tej książki tak był wyczerpany, że uczniowie od lat kilku posługiwać się musieli książką niemiecką, pomimo że przedmiot ten należy do liczby tych nie wielu, których wykład w tutejszem gimnazyum Franciszka Józefa dozwolony jest w polskim języku.

— Donoszą nam z Kut, że w mieście tem, leżącem na kresach dawnej Polski, obchodzono w d. 27 października nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Soroczyńskiego, syna tamecznego obywatela Józefa Soroczyńskiego, a który celującym będąc uczniem zakładu rolniczego w Dublanach, jeszcze w marcu opuścił ten zakład, aby spieszyć do walki z Moskwą. Zajrzał tylko do rodzicielskiego domu, aby otrzymać błogosławieństwo a pożegnanie jego było na wieki, bo umarł z ran odniesionych w Zwierzyńcu.

— Pisaliśmy dawniej, że jenerał Langiewicz otrzymał od rządu pruskiego uwolnienie od obywatelstwa pruskiego, a gmina szwajcarska Kalchberg nadała mu prawo obywatelstwa. Zdawałoby się zatem, że gdy go rząd austryacki władzom pruskim niema prawa wydać, winienby go tak jak wszystkich obcokrajowych wydalić za granicę monarchii austryackiej. To niestało się dotąd, a list jenerała Langiewicza do *Postępu* przesłany, mieści w sobie prośbę do ministeryum, aby go wydalono do Szwajcaryi, a wreszcie wydano w ręce — Rosyi:

Oto ustęp tego listu:

„Nie widzę żadnej podstawy dla dziennikarskich wieści o mojem uwolnieniu. Położenie moje w niczem się nie zmieniło, chyba o tyle, iż się utwierdziłem w przekonaniu, że zawisły jestem od najzupełniejszej samowoli. To mnie spowodowało do uczynienia ostatniego kroku u Rządu austryackiego. Najusilniej cię proszę, ażebyś załączony tu wniosek w ministeryum spraw zagranicznych zechciał oddać. Wnioskiem tym wyczerpuję wszystkie środki wydobycia się z niewoli... Wniosek ów w wiernem tłómaczeniu jest następującej treści:

„Wysokie c. k. ministeryum! Rząd pruski uwalniając mnie reskryptem z d. 17go września b. r. z poddaństwa, uznaje zarazem, że ja mimo konwencyi z d. 8go lutego nie podlegam karze za udział w powstaniu, ani według praw pruskich, ani według praw międzynarodowych, tudzież nie jestem kwalifikowany do wydania mnie Rosyi. W owym mnie uwalniającym reskrypcie wyrażenie to: celem jego wydalenia się do Szwajcaryi, dowodzi, że rząd pruski swych międzynarodowych obowiązków względem Rosyi przez moje wydalenie się do Szwajcaryi nie nadwerężą.— Sądzę zatem, że i rząd austr. równie owych międzynarodowych zobowiązań nadwerężać nie będzie, przyzwalając na mój rychły wyjazd do Szwajcaryi.— Na posiedzeniu Izby poselskiej d. 23go lipca b. r., p. minister policyi oświadczył: Rząd austryacki nie może powstańcom wydawać pasportów, bo nie ma rękojmi, że ciż nie powrócą na plac boju; następnie — szukający schronienia winien się poddać warunkom, pod którémi udzielone zostało mu schronienie; otóż oświadczenie to ministra nie może więcej być do mnie zastósowane, bo uwolnienie pruskie przyzwala na wyjazd do Szwajcaryi.

Prócz tego angielscy, francuscy, włoscy, szwajcarscy i pruscy poddani bywali z Austryi wypuszczani bez żadnej rękojmi, że kiedyś na plac boju powrócą. Widocznie zatem rząd austr. usiłuje przeszkadzać powrót na plac boju tylko rosyjsko-polskim poddanym. Rząd pruski przez przyzwolenie na wyjazd mój do Szwajcaryi objawia, że neutralne, a nawet przyjaźne państwo nie jest obowiązane domagać się rękojmi, iż do Szwajcaryi wypuszczony powstaniec nie pokaże się więcej na placu boju. Jeśli więc rząd austr. nie raczy mnie wypuścić do Szwajcaryi, to widzę się być zmuszony przez takie w Austryi ze mną postępowanie uczynić ten wniosek, aby wysoki rząd raczył mnie co rychlej wydać rosyjskiej władzy.

Bez uwzględnienia, czyli moje przejście granicy d. 19go marca miało na celu szukanie schronienia, lub czyli moje forteczne więzienie schronieniem jest i czyli moje kilkakrotne od 7 miesięcy czynione podania o wypuszczenie do Szwajcaryi nie jest dowodem, że nie szukam tu w kraju schronienia i dla tego pozwalam sobie mieć nadzieję, że wysokie ministeryum raczy przyzwolić albo na mój wyjazd do Szwajcaryi, albo wydanie mnie władzom rosyjskim."

Jozefstadt 24go października 1863 r.

M. Langiewicz.

— Dnia 2go listopada zmieniła się temperatura od + 4°,2 do + 7°,0, stan barometru o godzinie 2ej po południu 328‴,30, o godzinie 10tej wieczór 328‴,08, wiatr z rana zachodni, później wschodni słaby, dzień zupełnie pochmurny, przed południem deszcz drobny; rano 3go mgła na około, o godzinie 6tej temperatura powietrza + 3°,2 R.

— Jutro we środę dnia 4go listopada, Ś. Karola Boromeusza biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 3go listopada. Wczoraj bardzo mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę z powodu dnia zadusznego; mimo tego popyt był słaby a ceny spadały, chociaż żądania były mniejsze. Żyto i jęczmień, których mało zwieziono, trzymały się jeszcze jako tako; pszenicę nieco brudną płacono po 18, 20, średnią białą 21, 22, a przednią 23, 23½ aż do 24 złp. Żyto 15½, 16 złp. Jęczmień 12, 13, a przedniejszy 14 do 15 złp. Mimo tych cen niskich mało zawierano umów, bo obie strony, tak producenci jak kupcy liczyli na zmianę dla siebie korzystną. Na targu krakowskim usposobienie jest nieprzychylne sprzedaży a wywóz do Górnego Szląska bardzo słaby, tak iż wielu spekulantów zmuszonych było wysłać swoje zboże do Szczecina. Małe partye do Górnego Szląska odchodziły po 23, 24 do 25 złp. a najprzedniejsza pszenica 172 funt. wagi, ledwie dostała 26 złp. Na miejscową potrzebę bardzo mało kupowano, a w cenach tych samych.

Wrocław 31 paźdz. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *łaży*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	68·71	64	58·62
Pszenica żółta	62·64	60	57·59
Żyto	48.49	47	42·45
Jęczmień	39·40	37	33·35
Owies	29·30	28	26·27
Groch	52·56	51	48·50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*) . .	219	209	198

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiej Kassy Oszczędności.
z dniem 31 października 1863.

	złr.	k.	d.	złr.	k.	d.
Stan czynny:						
Gotowizna	35,190	63	5			
Papiery publiczne:						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	128	4	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	381,732	56				
c) sprzedajne po kursie . .	308,841	54				
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	310,459	-				
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	106,975	-				
Pożyczki hipoteczne: *a)* ziemskie złr. 1,810,123 kr. 9; *b)* miejskie „ 805,095 „ 26	615,818	35				
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory . . .	1,167	15				
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,385,701	53				
w b. m. włożyło 587 stron. 51,211 98 -; w b. m. wypłacono 669 stronom 114,091 55 -						
Przewyżka zwróceń	62,879	57		3,322,821	96	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				39,546	63	
Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia				11,902	61	
Ogóły . . .	3,760,312	21	5	3,374,271	20	
Odjąwszy sumę mniejszą od większej	3,374,271	20				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj, niemniej do pokrycia strat i zysków	386,041	1	5			

Lwów dnia 31 października 1863.

Od Dyrekcyi galicyjskiej Kassy Oszczędności.

Laskowski. *Krawczykiewicz.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 listopada. *Staats Anzeiger* zamieszcza rozporządzenie królewskie z dnia wczorajszego zwołujące na podstawie art. 51 konstytucyi obie Izby sejmowe na dzień 9 listopada.

Londyn 2 listopada. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 23 października: Odwrót jenerała Lee potwierdza się; powodem jego było, aby przeszkodzić posuwaniu się naprzód jenerała Burnside do Lynchburga. Jenerał Meade zajmuje pola u rzeki Rappahannok. Bragg ma być zastąpiony innym dowódzcą. Oblężenie Charlestown trwa ciągle.

Ateny 1 listopada. Król Jerzy przybył tu wczoraj popołudniu i zaraz po przybyciu swem znajdował się na *Te Deum*, na którem byli także posłowie zagraniczni. Panuje tu wielki zapał.

Dzisiejsze wiadomości z teatru wojennego nieprzynoszą jeszcze pewnych doniesień o potyczce stoczonej w Krakowskiem niedaleko Bodzentyna 29go października; powtarzają tylko te same wieści, jakieśmy już wczoraj o tym boju otrzymali. Wieści te niepewne opowiadają: iż eskorta jenerała Bosaka utworzona z oddziału konnego S., hufiec pieszy Rębajły 300 ludzi liczący, i najliczniejszy z nich oddział Chmielińskiego, połączywszy się w okoliby Tarnoskały napółnoc Chmielnika, pociągły ku Świętokrzyskim górom, ku Bodzentynowi; że będąc pod górami Świętokrzyskiemi dowiedziano się o przeważnych siłach moskiewskich, które z Kielc, z Jędrzejowa, z Opatowa i z innych okolicznych załóg zgromadził Czengery, a oddział polski niechcąc przyjąć bardzo nierównego boju, postanowił cofnąć się; że Chmieliński wsadziwszy swój oddział na wozy, pociągnął szybko w inną okolicę; że oddział pieszy Rębajły i konna eskorta jen. Bosaka pozostałe same a wynoszące ogółem 400 tylko ludzi, zaatakowane zostały przez bardzo znaczne siły moskiewskie we Witosławicach na wschód już Słupi Nowej; że w boju pod Witosławicami, w którym także Moskali dużo zginęło, oddział konny z jen. Bosakiem przedarł się przez Moskali z małą stratą, lecz oddział pieszy Rębajły znaczną poniósł stratę w poległych i rannych, a prócz rannych, kilkunastu zdrowych wzięli Moskale do niewoli, i tak jednych jak drugich zawieźli do Kielc. Jednak, powtórzymy, iż wszystkie te wieści potrzebują potwierdzenia, uzupełnienia i w niektórych miejscach sprostowania, gdyż niezupełnie są z sobą zgodne. — Co się tyczy potyczki w Sandomirskim w lasach iłżeckich stoczonej przez jen. Czachowskiego i marszu jego przez Wisłę w Lubelskie, wieść wczorajsza w niczem jeszcze niezostała potwierdzoną i uzupełnioną.

W Lubelskiem oddziały polskie, liczniejsze w skutek wystąpienia na plac boju kilku hufców świeżo sformowanych, rozwinęły żywsze działanie, lecz nie mamy jeszcze dokładnych ztamtąd doniesień, nawet o potyczce stoczonej w hrubieszowskim powiecie 30go października, o którejśmy wczoraj wspomnieli. Niepewne doniesienia zamieszczone w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* z 2go t. m., a sprzeczne z innemi również niepewnemi pogłoskami, utrzymują: iż oddział ochotników polskich do 400 ludzi liczący, chcąc się połączyć z hufcem jen. Kruka, który 29go października stał we wsi Mircze, która leży w hrubieszowskim powiecie niedaleko Kryłowa, przeszedł granicę pod Kostiaszynem bez broni i mundurów w d. 30 października i dążył do miejsca, gdzie miał w Kongresówce otrzymać oręż i ubiór; lecz dowiedziawszy się, że mu drogę zastąpiło wojsko moskiewskie, miał się cofnąć w części na terytoryum galicyjskie, a posterunki wojsk ces. austryackich aresztowały do stu cofających się ochotników, gdy konny oddział Alladara (pseudonim) przedarł się w głąb Lubelskiego. Takie doniesienia zamieszcza, jak pisaliśmy, urzędowa *Gazeta Lwowska*; lecz te doniesienia są niepewne i sprzeczne z innemi pogłoskami, mówiącemi o potyczce i rannych, których przywieźć miano do żółkiewskiego powiatu. Taż urzędowa *Gazeta Lwowska* podaje doniesienie z Sokala, że w dniu 1 t. m. jakiś oddział ochotników polskich „w okolicy Skomoroch przeszedł granicę", w takim razie przeszedłby na Wołyń ku Poryckowi. Niewiemy, o ile to doniesienie urzędowej *Gazety Lwowskiej* jest pewne.

W ogóle wiadomości o ostatnich wypadkach i działaniach wojennych w Krakowskiem, Sandomirskiem i Lubelskiem w dniach 29, 30, 31 października i 1go t. m. są jeszcze bardzo niedokładne i niepewne; wskazują tylko, iż zaciętszy bój rozwija się w tych województwach, a wiadomości któreśmy wczoraj z dalszych województw Kongresówki i Litwy podali, dowodzą, że i tam walka trwa ciągle.

Wyżej na wstępie podajemy adresy ludności województw litewskich do Rządu Narodowego, które do 18 października podpisane już były przez 246,000 obywateli, chociaż za każdy podpis śmierć od Moskali grozi podpisującemu, adresy oświadczające uroczyście i zaprzysięgające swą jedność z Polską, a protestujące przeciwko owym adresom fałszywym i wymuszonym przez przewódzców bezrządu moskiewskiego na obywatelach więzieniem, zaborem majątków, głodem, groźbą wygnania na Sybir, a nawet groźbą wycięcia z całą rodziną, jeżeli będzie się wzbraniał podpisać. Wskazawszy, jak jawnem świadectwem despotyzmu i bezrozumu moskiewskiego były owe wymuszone przez Moskali adresy, przedstawiamy, jak wymownym i pięknym dowodem jedności narodu i sił jego ducha są te odezwy obywateli litewskich, które rząd moskiewski wymuszaniem adresów wywołał.

Prawodawca moskiewski w Warszawie, Lewszyn, ogłosił 2go t. m. ukaz przepisujący, jak się kobiety mają ubierać. Ten ukaz stanowiący mody dla dam, jest tak szczegółowy, że o kapeluszach mówi między innemi: „Kapelusz powinien być „kolorowy, jeżeli zaś będzie czarny, to ma być „ubrany kwiatami lub wstążkami kolorowemi . . . „Wzbronione jest używanie czarnych woalek i „rękawiczek, również i parasolek czarnych." i t. d. Zaiste ukaz ten był by szczytem śmieszności, gdyby nie był szczytem despotyzmu. Podamy go jutro w całości.

W Wiedniu oczekują mowy napoleońskiej we czwartek; dopóki ta nie będzie wiadomą, wszystkie działanie dyplomatyczne wstrzymane. Ale książę Metternich nie będzie w Paryżu na mowie tronowej, gdyż nie wyjechał dotąd z Wiednia, a ma wyjechać dopiero we środę, zatem przybędzie do Paryża już po mowie. Ten spóźniony wyjazd dowodzi tylko, iż nie wiadomo w Wiedniu, jaką będzie mowa, a w każdym razie nie spodziewają się, aby była dla gabinetu wiedeńskiego uprzedzającą, inaczej bowiem ks. Metternich byłby podążył do Paryża, żeby ją z loży dyplomatycznej mógł usłyszeć. Zawsze jest to cechującem obecne położenie, iż państwa, które niby szły razem w jednej najważniejszej kwestyi, nie wiedzą jak stoją względem siebie, i że jeden z posłów mógł przez kilka tygodni nie znajdować się na swojej posadzie, jak gdyby nie potrzebował nigdy znosić się wprost z ministrem francuskim spraw zagranicznych, ani też widywać niekiedy Cesarza, który go zawsze, jak twierdzono, lubił mieć u siebie na balach, wieczorach, wycieczkach i przy każdej rozrywce. *Sonntags Ztg* puściła wczoraj wieść telegrafowaną, że gabinet wiedeński protestował przeciw ogłoszeniu w żółtej księdze not francuskich z dnia 20 i 21 czerwca, których treść znaną była czytelnikom naszym, powtórzona z *Mém. diplom.* Otóż *General Corresp.* zaprzecza, aby rząd austryacki protestował przeciw ogłoszeniu pomienionych depesz.

Znowu nie doszły nas dzienniki francuskie, żadnych zaś nieodebraliśmy nowych bezpośrednich wiadomości. Wątpimy też, aby położenie rzeczy mogło się w czemkolwiek zmienić. *L' Europe* frankfurcka stanowczo przeczy, aby porozumienie trzech mocarstw zupełnie się już rozchwiało. W Paryżu i Londynie krążą pogłoski o pożyczce 400 milionów franków, którą ma zaciągnąć rząd francuski.

Utrzymują, iż Cesarz Napoleon zaprosił królową hiszpańską do Paryża.

Ks. Napoleon który miał się udać do Senegalu, pozostanie w Paryżu.

Opozycya w ciele prawodawczem gotuje się wystąpić przy sprawdzeniu wyborów. Mówią, iż senat będzie miał tylko jedno posiedzenie i następnie odroczy się aż do chwili, w której sprawdzenie wyborów w ciele prawodawczem ukończonem zostanie. Prezes senatu p. Troplong jest mocno cierpiący; nie wiadomo jeszcze kto będzie prezydował w jego zastępstwie. Dużo już bardzo deputowanych i senatorów przybyło do Paryża.

O zmianie ministrów w Turynie mówią za rzecz pewną. Lubo *Gen. Corresp.* nadmienia tylko o domniemanem wystąpieniu ministra handlu Manny, jeżeli projekt jego bankowy nie przejdzie w Izbie bez zmiany, to jednak głoszą ważniejszą rzecz, bo prawdopodobną zmianę ministra spraw zagranicznych, Visconti Venosta, który miałby zastąpić posła przy dworze francuskim Nigrę, a tekę swoją oddałby Ricasolemu.

W Wiedniu przed niejakiem czasem *O.-D.-Post* poruszyła agitacyę przeciw oddaniu Grekom wysp jońskich, tak jak teraz są ufortyfikowane. Obawę swoją wyraził ten dziennik, iż Korfu mogące między Grecyą a Włochami tworzyć ogniwo łańcucha, zagrażałoby morzu Adryatyckiemu, jeśliby wyszło z rąk angielskich. Teraz zaś *Gen. Corr.* porusza kwestyę zrównania warowni jońskich z ziemią, przeciw czemu senat joński się oświadczył. Zdaje się, że gabinet wiedeński będzie w Londynie obstawał za zburzeniem warowni. Również Turcya popierać rzecz tę będzie. W ogóle *Gen. Corr.* mówi o groźnem przysposabianiu się zawikłań na Wschodzie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 3 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	381	377
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	103	102
Talary pruskie, za 150 złrn. t al.	89	88
Srebro nowe . . . . złr.	113¾	112¾
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 45	9 30
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 15	9 —
Dukaty holenderskie ważne . „	5 54	5 46
„ austryackie . . . . . . „	5 54	5 46
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75¼ —	74¼ —
„ „ stare „ „	79¼ —	78¼ —
Obligacye indemn. z kuponami „	74 —	73 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81⅓ —	80⅓ —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	91¾ —	90¾ —

Wiedeń 3 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	30
5% Pożyczka narodowa	81	30
Akcye banku narodowego wied.	787	—
„ banku kredytowego . .	184	50
Losy 5% z r. 1860	97	5
Srebro	113	30
Londyn, 10 funt szterl.	113	75
Dukat pojedynczy	5	50

Wiedeń 2 Listopada.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 60	71 40
5% Pożyczka narodowa	81 60	81 50
5% Metaliki na mon. konw. . . .	75 50	75 40
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 75	75 25
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	73 75	73 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 50	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 —	84 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	74 50	74 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	158 —	157 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 —	92 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	97 15	97 5
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	137 50	137 40
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	13 50
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ H. St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	791 —	790 —
„ zakładu kredytowego . .	185 70	185 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432 —	431 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1650	1648
„ „ rządowéj.	182 50	182 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	140 —	139 —
„ „ Pardubickiéj	132 50	132 40
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 30	95 20
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 40	95 30
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 30	84 20
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	112 60	112 50
Paryż 100 franków . . .	4	44 60	44 50

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 50	15 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 48	5 46
„ „ obrączkowe . .	5 48	5 46
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 7	9 5
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory.	9 25	9 20
Suwereny angielskie.	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	9 35	9 30
Srebro	113 —	112 75
„ kupony	113 —	112 75
Talary związkowe.	1 69½	1 68½
Pruskie bilety bankowe	1 69¾	1 68¾

Lwów 31 Października.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 39½	5 35
„ austryacki	5 42	5 38
Półimperyał rosyjski	9 29½	9 21
Rubel rosyjski.	1 77	1 75½
Talar pruski.	1 70	1 68
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 50	72 63
„ „ „ „ mon. kon.	77 6	76 31
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 37	73 83
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 70	81 20
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 50	197 50

Warszawa 2 Listopada.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	75 64	—
kupon . . . „	—	— 35⅝
Listy zastawne III okresu . rubli	13 53½	13 43⅓
kupon	—	21⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	65 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	76 50	—

Wrocław 2 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89¼	—
Polskie bilety bankowe	94⅛	—
„ Listy zastawne	84¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 29 Października.		
Renta 3%	67	5

Londyn 29 Października		
Konsole	93	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 2 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.82 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 1 do 2 Listopada.

HOTEL SASKI. Zuzanna hr. Bobrowska, Karol Klobasa wł. dóbr z Galicyi Hrab. Keller Dr. prawa z Berlina. Seweryna Trojacka właśc. dóbr z Krakowa. Feliks Dolański Dr. Medyc., Karol Pieńkowski ob. z Miechowskiego. Juliusz Godefroy, Karol Sokólski wł. dóbr z Królestwa.

Obwieszczenie

[L. 3142] (3336-1-3)

Przy jedynastem w dniu 31 Października 1863 r. przedsięwziętem losowaniu obligacyj indemnizacyjnych dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego wystawionych, następujące obligacye do spłacenia wylosowane zostały, jako to:

Obligacye z kuponami

na **50 złr.**

Nr. 121 i 159.

na **500 złr.**

Nr. 76.

na **1000 złr.**

Nr. 172, 398, 409 i 626.

na **5000 złr.**

Nr. 47 i Nr. 69 częściową kwotą 4150 złr.

Obligacye **Lit. A).**

Nr. 85 na 4270 złr.

Powyższe Obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w ck. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyi pod N. 69 na 5000 złr. nowe obligacye w wartości nominalnej na 850 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wylosowane obligacye również uprzyw. austr. bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia wysokiego Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 r. do L. 13096 wydanego, wykazują się ponownie następujące już wylosowane, a od terminu spłaty jeszcze nie spłacone obligacye, a mianowicie:

A) wylosowane w dniu 30 Października 1858 r, obligacye z kuponami: na 100 złr. Nr. 602. na 1000 złr. Nr. 139. na 5000 złr. Nr. 22.

B) wylosowana w dniu 30ym Kwietnia 1859 r. obligacya z kuponami: na 100 złr. Nr. 249.

C) wylosowana w dniu 31 Października 1859 r. obligacya z kuponami: na 500 złr. Nr. 60 w częściowej kwocie 400 złr.

D) wylosowana w dniu 30 Kwietnia 1861 r. obligacya z kuponami: na 100 złr. Nr. 26.

E) wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1862 r. obligacye z kuponami: na 100 złr. Nr. 34, 80, 482 i 611. na 500 złr. Nr. 143, i

F) wylosowane w dniu 31 Października 1862 r. obligacye z kuponami: na 50 złr. Nr. 75. na 100 złr. Nr. 252 i 360. na 1000 złr. Nr. 159 i 185.

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, żeby kupony od tych obligacyj uprzyw. austryacki Bank narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 31 Października 1863.

Za c. k. Prezesa

Dr. Gustaw Hailig,
c. k. radca namiestnictwa.

Ogłoszenie konkursu
na stypendyum z fundacyi ś. p. Andrzeja Zalchockiego.

Z początkiem roku szkolnego 1863/4 opróżnione zostało jedno stypendyum ręczne o rocznych złr. 105 w. a. z fundacyi ś. p. Andrzeja Zalchockiego, dla uczęszczających do szkół synów szlachty polskiej. (3319-3)

Uczniowie szkół publicznych, począwszy od ukończonej II klasy normalnej, tudzież uczniowie szkół wyższych, chcący ubiegać się o to stypendyum, mają **najdalej do dnia 30 Listopada r. b.** podać prośby swoje do Wydziału krajowego, i dołączyć wywód szlachectwa polskiego, metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i ostatnie zaświadczenie z odbytych nauk, w reszcie dowód, jako kandydat do szkół publicznych na pierwsze półrocze 1863/4 przyjętym został.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi.

Lwów dnia 20 Października 1863 r.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera* · Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*